

misjonarz

Nr 6 • czerwiec 2013

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów



**Szczęście
z uszczęśliwiania
innych**

**Mali
przyjaciele
z Phase VI**



Jacek Gniadek SVD

Przepis na eucharystyczny chleb 3

Jakub Błaszczyszyn SVD

Nie bacząc na skromne warunki 6

Bogusław Berek SVD

Szczęście z uszczęśliwiania innych 8



Papieskie intencje misyjne 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

Każdy niech zważa na to, jak buduje 11



Jan Zwolski

Sztuka w służbie Ewangelii 12

Iwona Szatkowska SSsP

Mali przyjaciele z Phase VI 16

Rozmowa z s. Wandą Kurczab SSsP

Ewangelizacja przez zabawę ... 20

Mirostlaw Piątkowski SVD

Stadion im. ks. Ryszarda Gamańskiego w Nidzicy 24

Świat misyjny:

Madagaskar 27

Zdzisław Grad SVD

Nasza Afryka i Madagaskar oczyma misjonarzy 28

Poczta misyjna 30



W następnych numerach:

✓ **Józef Gwóźdź SVD**,
Santa Maria la Antigua – Patronka Panamy

✓ **Weronika Klebba SSsP**,
Sztafeta wiary w Chinach

Okładka I i IV: Angolskie dzieci
zdjęcia: Marta Sojka SSsP



foto: Dorota Sojka SSsP, Ghana



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Nie jest nowością, że „Misjonarz” dostarcza wieści z różnych stron świata. Tak dzieje się i w tym numerze, w którym autorzy artykułów piszą z krajów afrykańskich i południowoamerykańskich, a także z Rosji i Chin, jak również... z Polski, ponieważ w Nidzicy w czerwcu ma miejsce wydarzenie, przywołujące osobę misjonarza, który większość życia spędził na misjach w Australii. Co łączy wszystkie te doniesienia? Wspólna pasja, którą jest głoszenie Ewangelii *aż po krańce świata*. I chociaż dokonuje się to w jakże różnych warunkach – klimatycznych, kulturowych, bytowych – to sprowadza się do jednego: szerzenia wiary, a więc ukazywania Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, Zbawiciela człowieka. Niekiedy towarzyszą temu inne zainteresowania – jak np. w przypadku o. Ryszarda Gamańskiego SVD, którego miłością była piłka nożna – ale ta pasja, pasja niesienia Chrystusa, jest najważniejsza i nic nie może jej zagłuszyć. Oczywiście, aby tak było, aby stała ona na pierwszym planie misjonarza, nie może on porzucić osobistej modlitwy i odejść od relacji z Jezusem. Aby tak było, potrzebna też jest modlitwa za misjonarzy, pamiętajmy więc o nich w naszych modlitwach.

Cieszę się też, że udało się w tym numerze „Misjonarza” zebrać materiały poświęcone dzieciom, wszak 1 czerwca to Dzień Dziecka. Tak jak przyzwyczajeni jesteśmy do pewnych schematów, jeżeli chodzi o zachowania w Kościele czy w społeczeństwie, podobnie schematycznie myślimy o dzieciach. Pojawiające się w naszej wyobraźni obrazy maluchów są ściśle związane z naszym sposobem myślenia, tj. polskim czy europejskim. Tymczasem świat dzieci jest bardzo różnorodny – wydaje się to truizmem, ale może warto o tym przypominać. Każde dziecko to odrębny świat, inna historia, a co za tym idzie inna wrażliwość, psychika, potrzeby, talenty. To zróżnicowanie jest tym wyrazistsze, im większy obszar terytorialny uwzględnimy, co się wiąże z warunkami życia, zmieniającymi się wraz z krajami. Nie epatujemy w „Misjonarzu” doniesieniami o dramatach, jakie przeżywają dzieci, a których przyczyną są dorośli. Chcemy jednak pamiętać o tych małych osobach, zależnych całkowicie od dorosłych, nie tylko w naszych modlitwach, ale i w niesieniu pomocy poprzez konkretny materialny dar, który może ocalić dziecko od śmierci z głodu, przyczynić się do wyleczenia z ciężkiej choroby czy po prostu zapewnić wykształcenie, przynajmniej to podstawowe.

Może warto porzucić nasze schematy i nasz mały świat a otworzyć się na inny świat i na drugiego człowieka, zwłaszcza tego małego, bezbronniego i potrzebującego?

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 6/379/2013 ISSN 0239-4324

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSsP, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Dolores Zok SSsP; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opr. graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Piętnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Piętnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Piętnie, Kolonia 19, tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisni.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Wszystko zaczęło się w 1246 r., kiedy bp Robert z Thourotte (+1246) ustanowił to święto dla diecezji Liège, a nawet kilka lat wcześniej – od objawień św. Julianny (+1258), przeoryszy klasztoru augustianek w Mont Cornillon we Francji. S. Juliannie objawił się Jezus i zażądał

sensu i lepszego zrozumienia znaczenia sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa, który został ustanowiony przez Jezusa podczas ostatniej Wieczerzy.

Pod postacią chleba

W Ewangelii można znaleźć dwa główne powody, dla których Jezus dał nam ten sakrament. Po pierwsze obiecał, że będzie



O. Jacek Gniadek SVD

Jacek Gniadek SVD, Zambia

Przepis na eucharystyczny chleb

od niej ustanowienia nowego święta ku czci Najświętszego Sakramentu. Pierwsza procesja eucharystyczna miała miejsce w czwartek po uroczystości Trójcy Świętej, czyli w tym samym dniu, w którym dzisiaj świętujemy Boże Ciała w Polsce.

Dlaczego potrzebujemy takiego święta? Jest ono okazją wyrażenia wdzięczności Bogu za stałą obecność Chrystusa wśród nas w Eucharystii. Jest to również sposobność do ciągłego poszukiwania głębszego

z nami aż do skończenia świata. *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim* (J 6,56). Po drugie, Jezus powiedział, że przyszedł na ten świat, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości. To życie Jezus daje nam w Eucharystii. *Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym* (J 6,53-54).

Widzimy więc, że Chrystusowa obecność wśród nas po Jego zmartwychwstaniu wyraża się w chlebie. Po ten sam chleb sięgamy każdego dnia. „Chleba powszedniego daj nam dzisiaj” – prosimy codziennie w modlitwie Pańskiej. Chleb staje się w Eucharystii ciałem Chrystusa. To niezwykle, a zarazem tak prosty sposób obecności Boga wśród nas. Dlaczego pod postacią chleba?

Chleb jest tutaj czymś więcej niż tylko prostym posiłkiem. Amerykański

Procesja Bożego Ciała w Lindzie, 2012 r.



zdjęcia: archiwum Jacka Gniadka SVD

➔ duchowny, ks. Robert Sirico, założyciel Instytutu Studiów nad Religią i Wolnością im. Lorda Actona, trafnie zauważa, że podczas Eucharystii jako dary ofiarne składamy Bogu nie kłosa pszenicy, ale chleb. Nie przynosimy do ołtarza w darze kiści winogron, ale wino. Bogu składamy w ofierze owoce naszej pracy. Składamy więc *de facto* samych siebie. W darze niesiemy owoce naszej przedsiębiorczości i kreatywności, trudów i cierpienia, radości i sukcesów. To wszystko jest uświęcone i przemienione podczas ofiary eucharystycznej. Bez tego chleba nie byłoby Eucharystii i Boga wśród nas.

Chleb w żydowskiej kulturze

Dlaczego jednym z darów jest chleb? Chleb stanowił dla człowieka podstawowy pokarm już w czasach przedhistorycznych. Wyrabiany był w postaci placków z mąki i śruty, pieczonych na rozgrzanych kamiennych płytach.

Dla narodu wybranego inne produkty poza chlebem stanowiły jedynie dodatek. Życie Izraelitów było przeniknięte głębokim szacunkiem dla chleba, w którym widziano Boży dar. Spożywanie chleba z bliskimi było wyrazem przyjaźni, miłości braterskiej, a z obcymi gościnności. Łamanie chleba stanowiło część rytuału paschalnego. Główny posiłek rozpoczynał się po odśpiewaniu psalmu 113. Po nim przychodził czas na modlitwę błogosławieństwa nad chlebem, która z urzędu przysługiwała ojcu rodziny, potem następowało łamanie chleba.

Żyd z tą właśnie czynnością łączył udział w błogosławieństwie, które ojciec rodziny wypowiadał uprzednio nad chlebem.

Chleb wytworem ludzkiej wolnej pracy

Również dzisiaj w tradycji katolickiej nie jest to zwyczajny chleb. Nie chodzi tu tylko o to, że według przepisów liturgicznych chleb używany do Eucharystii ma być czysto pszenny, niekwaszony i ma mieć wygląd pokarmu. Ks. Sirico zwraca uwagę, że składamy Bogu w ofierze nie surowce, które istnieją w przyrodzie, ale wytwory naszej pracy.

gdyż jest ona ludzkim czynem podjętym w sposób wolny i świadomy. W podobny sposób na pracę patrzył Ludwig von Mises (+1973), austriacki filozof i ekonomista. Wg niego praca ma wszelkie znamiona działania jako dobrowolna wymiana, w której człowiek próbuje zastąpić mniej satysfakcjonujący stan rzeczy stanem bardziej zadowolającym.

W celu usunięcia odczuwalnego dyskomfortu działający człowiek porządkuje i stopniuje dostępne w świecie środki według nadanej im użyteczności.

Tak być powinno, ale w rzeczywistości



Monstrancja ufundowana przez dobrodziejów z Polski

Wkładamy w te dary całe nasze serce. Jest to nie tylko surowy owoc ziemi, ale wytwór pracy rąk ludzkich. Jeżeli jest to rezultat ludzkiej pracy, to czym w takim razie jest ta praca?

Z teologicznego punktu widzenia każda praca wymaga przestrzeni wolności,

chleb składany podczas Eucharystii jest owocem pracy, która jest obciążona ogromnymi fiskalnymi obciążeniami narzuconymi nam przez współczesne państwo. Kupno oraz produkcja chleba na rynku nie przypomina w niczym dobrowolnej wolnorynkowej wymiany.



Adoracja Najświętszego Sakramentu w Lindzie



Uroczystość Bożego Ciała w Lindzie

Chleb, który łamiemy podczas Eucharystii, nie zmienił się od czasów Chrystusa. Odpowiada on liturgicznym przepisom. Zmartwychwstały Chrystus jest obecny w Eucharystii z formalnego punktu widzenia, gdyż materią tego sakramentu jest chleb – niekwaszony z pszennej mąki.

tym, aby chleb używany w liturgii nie zmienił swojej istoty. Prawo kanoniczne stwierdza jednoznacznie, że kapłan winien używać chleba praśnego, gdziekolwiek sprawuje Eucharystię (por. Kan. 926). Jednak nie wystarczy tylko sam przepis jego przyrządzenia i skład chemiczny. Warto zatroszczyć się rów-

korzyść materialną, ale jest również fundamentem szeroko rozumianego ładu społecznego.

Papież Leon XIII (+1903) w encyklice o Eucharystii *Mirae caritatis* (1902) pisał, że nie ma większego pragnienia nad to, żeby stać się, na ile to jest możliwe, uczestnikiem i współnikiem Boskiej natury. To dzieje się w sposób szczególny w czasie Mszy św., ale Chrystus nie może tego uczynić automatycznie bez naszej współpracy.

Chleb duszy, którym jest Eucharystia, powinien nas w siebie przemieniać. Tym różni się on od chleba ciała, który w nas się przekształca. Jeżeli nie doświadczamy przemieniającej siły i miłości Boga, mimo że przyjmujemy Eucharystię regularnie, warto postawić sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje. Może brak nam silnej wiary w realną rzeczywistość Chrystusa w Eucharystii?

Certyfikat wolności

A może jest jeszcze inna przyczyna, na którą do tej pory nie zwróciliśmy uwagi? Czy nie jest nią jakość samego chleba, którego używamy do sprawowania Eucharystii? I chodzi tu o coś więcej niż tylko używane do wypieku składniki. Ten chleb bardzo często nie jest owocem wolnej ludzkiej pracy i wymiany rynkowej. Kiedyś był wytwarzany przez niewolników, później przez feudalnego chłopca, w minionym wieku w kolchozach, a dzisiaj jest produktem „państwowego interwencjonizmu”. Czy jesteśmy tego świadomi? Czy robimy coś, by to zmienić? Nie wystarczy tylko skład chemiczny chleba. Chleb używany do Eucharystii powinien jeszcze posiadać certyfikat, że został wyprodukowany w przestrzeni gospodarczej wolności.

Połączenie głębokiej wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii i wolności w wymiarze ekonomicznym mogłoby sprawić, że moglibyśmy doświadczyć tego, co św. Augustyn (+430) usłyszał od Jezusa na modlitwie i zapisał w swoich „Wyznaniach”: „Nie ty mnie (człowiecze) przemienisz jako pokarm swego ciała, lecz ty sam zamienisz się we mnie”.



Homilia wygłoszona w parafii w Lindzie w 2012 r.



Boże Ciało w Lindzie

Przaśny chleb

Ale czy łamanie takiego chleba jest do końca symbolem braterstwa, jedności i miłości? Czy jest on w dalszym ciągu czytelnym znakiem, w którym odnajdujemy zmartwychwstałego Chrystusa? Kanoniści i liturgiści czuwają nad

niez o to, by był on wytworem ludzkiej pracy, która odbywa się w przestrzeni wolności, również tej zewnętrznej, bez interwencji państwa. Austriacki ekonomista podkreśla, że współpraca oparta na podziale pracy i dobrowolnej wymianie przynosi wszystkim nie tylko





Kościół na ul. Mineralnej, o którego pozwolenie na remont starają się jego gospodarze

Jakub Błaszczyszyn SVD, Rosja

Nie bacząc na skromne warunki

Zanurzasz się w niej, trwasz, i napełnia Cię Boża chwala. To ona – a nie my sami – oczyszcza nas i uświęca, przemieniając według obrazu Syna Bożego.

Co zostało po miejscach kultu?

Nasze katolickie świątynie – choć nieco inaczej – również mają wprowadzić nas w tajemnicę Bożej obecności. Wspaniale, gdy w parafiach są kościoły. Jednak w wielu miejscach, gdzie posługujemy, ich nie ma: zostały zburzone w okresie prześladowań władzy sowieckiej albo bezpowrotnie zamienione na inne cele. Do największych zniszczeń doszło właśnie w Petersburgu – Leningradzie, biorąc pod uwagę, że od 1803 r. było to centrum najpotężniejszego dekanatu archidiecezji. Na krótko przed Rewolucją Październikową działało na jego terenie 90 kościołów i kaplic skupiających prawie 100 tys. wiernych! Począwszy od 1848 r. rezydowali tu arcybiskupi mińsko-mohylewscy, działała przeniesiona tu w 1842 r. z Wilna katolicka Akademia Duchowna. W 1879 r. otwarto seminarium duchowne. Kwitło życie parafialne, dobroczynne, rozwijały się różnego rodzaju placówki wychowawczo-opiekuńcze oraz szkolnictwo katolickie. Na początku XX w. prawie każda parafia miała swoją szkołę lub gimnazjum.

A dziś, po prawie 100 latach, katolicy w Petersburgu mają z tego do dyspozycji cztery kościoły, które podnieśli z ruin, oraz dwa w remoncie. Werbistom powierzono jeden z nich – kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w dzielnicy zwanej Wyborską Stroną. Jest on jednocześnie jedynym śladem po katolickim cmentarzu, jaki w 1856 r. za zgodą cara Aleksandra II otwarto w Petersburgu. Z czasem spoczęło na nim 100 tys. wiernych wielu narodowości. W ciągu czterech miesięcy wzniesiono wg projektów znanego architekta N.L. Benoit murowaną kaplicę, która stała się załącznikiem nowej parafii.

Pracowała przy niej bł. Bolesława Lament, założycielka zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny, które poprzez modlitwę i dzieła miłosierdzia miało służyć sprawie jedności między katolikami i prawosławnymi. Siostry prowadziły w Petersburgu sierociniec oraz gimnazjum. Ich pracy nie przerwała nawet Rewolucja 1917 r.

W pierwszych latach porewolucyjnych kościół parafialny nadal funkcjonował, choć już jako obiekt znacjonalizowany. W 1920 r. został sprofanowany, a znajdującą

Odnowienie ślubów zakonnych podczas Mszy św. w kaplicy głównej parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Petersburgu (2011 r.). Przy ołtarzu – o. Jakub Błaszczyszyn SVD, przełożony Regii Ural



ce się tu grobowce okradziono. Co bardziej cenne przedmioty kultu zostały zrabowane. Zakazano też przeprowadzania wszelkich nabożeństw. Z czasem budynek przeznaczono na magazyn ziemniaków. W maju 1939 r. podjęto decyzję o całkowitej likwidacji cmentarza, a władze Leningradu zaplanowały powstanie w tym miejscu parku miejskiego. Teren trzeba było „oczyścić”. Co tylko było można, sprzedawano: kraty i metalowe części pomników oddano na złom, co bogatsze płyty nagrobkowe stawały się materiałem budulcowym, a co pozostawało, mielono na tłuścień i sprzedawano drogowcom do budowy chodników. Park jednak nie powstał.

Już dawno minęły karnawałowe szaleństwa w świecie. Jednak Rosja to nie Ameryka Łacińska. Znakomita większość społeczeństwa nie może sobie pozwolić na szczególne świętowanie, zagraniczne wycieczki czy bale karnawałowe. Tam, gdzie panuje „pogoda dla bogaczy”, sprawy mają się zdecydowanie inaczej, ale tych jest garstka, i to przeważnie w Moskwie czy innych rosyjskich metropoliach. Zwykły człowiek zmagają się z trudną codziennością – drożyzną, korupcją, rozdętą biurokracją i bezrobociem.

Dla wierzącego człowieka – zarówno katolika, jak i prawosławnego – szare życie ma o wiele pełniejszy sens. Jego istotą nie jest jedynie przysłowiowa walka o byt, o przetrwanie. Jeśli otwiera się na Bożą obecność, której zawiera siebie oraz swą przyszłość, Królestwo Boże staje się w nim rzeczywistością. Jest szczęśliwy, bo wie, Komu zufa.

Boga spotykamy wszędzie, *w Nim poruszamy się i jesteśmy*. Potrzebujemy jednak specjalnych miejsc i przestrzeni, by pośród szarości życia móc doświadczyć *sacrum*. Temu służą bogato zdobione cerkwie prawosławne, w których spoglądają na nas z ikon święci nasi poprzednicy. Złoto, śpiew, woń kadzideł – wszystko ma tu swoje określone miejsce i daje przedsmak wieczności, pojmowanej jako niebieska liturgia.

Postawiono tam fabrykę i zorganizowano zajezdnię trolejbusową. W poprzek cmentarza poprowadzono ulicę. Nie ma żadnej tablicy upamiętniającej, nawet o walorach architektonicznych budowli kościelnej i jego sławnym twórcy, pochowanym zresztą wraz z rodziną w podziemiach. Kościół przechodził z rąk do rąk, tracąc swoją pierwotną świetność. Ostatecznie rozlokowało się tu laboratorium fizyko-chemiczne, a tuż za oknami uprawiano nowe gatunki warzyw, wprost na ludzkich mogiłach.

Niekończące się starania

Po upadku ZSRR udało się oficjalnie zarejestrować parafię Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, którą od 2001 r.



prowadzi nasze zgromadzenie. Następnego roku sąd przekazał świątynię wspólnocie. Mimo braku światła, ogrzewania, wody, od 2005 r. rozpoczęliśmy regularne odprawianie nabożeństw. Jednocześnie podjęliśmy prace nad przygotowaniem dokumentacji niezbędnej do przeprowadzenia remontu. Byliśmy optymistami myśląc, że sprawy pójdą gładko. Czas pokazał, jak bardzo się wtedy myliliśmy. Piętrzące się wymagania administracyjne, konflikty interesów, zazdrośni „sąsiedzi”, niewyjaśnione kwestie własnościowe, bałagan decyzyjny i powszechne oczekiwanie na „finansowe wsparcie” doprowadziły do tego, że remontu jako



Petersburscy katolicy na Mszy św.

zdjęcia: archiwum Jakuba Błaszczyżyna SVD

takiego rozpocząć jeszcze nie możemy. Pomieszczenia zostały doprowadzone do porządku, zorganizowano tymczasową kaplicę, zainstalowano oświetlenie, a tradycyjna „burżujka” zapewnia znośną temperaturę w mroźne dni.

Nie bacząc na skromne warunki, w kościele na starym cmentarzu przy Mineralnej gromadzi się wciąż rosnąca wspólnota wiernych. Są wśród nich ci, którzy mają „blisko” albo bezpośredni autobus. To jedyny kościół na północnym brzegu Newy. Przychodzą także studenci, rodem z Indii, którzy zdobywają wykształcenie w mieście św. Piotra. Nierzadko pojawiają się i obcokrajowcy, w nadziei, że choć jedno słowo ktoś do nich skieruje w ich rodzimym języku, wysłucha spowiedzi, poradzi, umocni. Werbiści w Petersburgu znani są właśnie ze swej międzynarodowości, otwartości i zrozumienia dla potrzeb tych, dla których Rosja stała się, choćby na krótki czas, nową ojczyzną. Szczególnie wzruszające są jednak spotkania z tymi, którzy odwiedzają miejsce znane z opowiadań swoich rodziców i dziadków. Na pożółkłych ze starości fotografiach pokazują ich pierwszokomunijne zdjęcia, procesje, parafialne festyny, uroczystości rodzinne, pogrzeby. Są wreszcie tacy, dla

których wytarty z map cmentarz na Wyborskiej Stronie jest miejscem wiecznego spoczynku ich przodków.

Kolejni wierni zaczęli przybywać począwszy od kwietnia 2010 r., kiedy zostały określone granice terytorialne petersburskich parafii. I choć liczebnie to wciąż najmniejsza wspólnota miasta, to ma świadomość, że wspomaga ją ogromna rzesza tych, których ciała zostały pochowane w pobliżu.

Ile jeszcze upłynie czasu, aby móc przeprowadzić remont i przywrócić świątyni należny jej wystrój? Nikt z nas nie jest na tyle odważny, by dać konkretną odpowiedź. Skomplikowana administracyjna machina działa bardzo kapryśnie. Włodarze miasta się zmieniają, także przepisy i uwarunkowania. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, wytrwałość i pokorę. By nie ustać w drodze, postanowiliśmy sprowadzić do naszego kościoła tabernakulum, nie bacząc na skromne warunki w świątyni. Niech Pan Jezus obecny w Eucharystii będzie na stałe pośród nas. Stajnią On nie pogardził, przyjmie i nasze pokorne zaproszenie. To Jego Dom – Jego i Jego Matki, która jak Elżbietę, tak i nas nawiedza, niosąc radość i nadzieję.



TABERNAKULUM DLA PETERSBURGA

Niewielka grupa wiernych, skupionych wokół prowadzonego przez misjonarzy werbistów kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Sankt Petersburgu, podejmuje wszelkie starania, aby świątynię wyremontować. Natrafia na wiele różnych przeszkód, jednak prosi o pomoc w zakupie tabernakulum. Warto im pomóc.

Wiesław Dudar SVD

Ofiary można wpłacać na konto z dopiskiem: **TABERNAKULUM DLA PETERSBURGA**

Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.

Szczyście z uszcześliwiania innych

Bogusław Berek SVD, Ghana

Tak się składa, że w ubiegłym roku minęła 50. rocznica moich urodzin oraz 20. rocznica mojego przyjazdu do Ghany. W tym roku natomiast przypada 25 rocznica moich święceń kapłańskich, a do Polski przyjadę na 7. urlop w kraju.

Do Ghany przyleciałem 13 sierpnia 1992 r. Do tej pory pamiętam to pierwsze spotkanie z Afryką. Zaraz po wylądowaniu, gdy tylko otworzono drzwi samolotu, buchnęło gorące i ciężkie od wilgoci powietrze. Nic dziwnego, sierpień w Ghanie to środek pory deszczowej.

Zaledwie po trzech tygodniach pobytu na Czarnym Łądzie zostałem skierowany na kurs inkulturacji i lokalnego języka w Divine Word Language Centre w miejscowości Abetifi. Wtedy każdy nowo przybyły misjonarz musiał odbyć taki kurs. Podczas półrocznego intensywnego programu miałem okazję zapoznać się z historią, kulturą oraz tradycją i zwyczajami w Ghanie. Poznałem też podstawy języka twi, którego do dzisiaj często używam w czasie odprawiania Mszy św. i sprawowania sakramentów, jak również wykorzystuję na co dzień do porozumiewania się z osobami nie-

znającymi angielskiego. Jest to język ludzi Akan, najliczniejszej grupy etnicznej w Ghanie.

Pierwsze placówki

Moją pierwszą placówką była parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej w Wenchi, w diecezji Sunyani. Wenchi to jedno z większych miast regionu Brong-Ahafo. Pracowałem tam prawie sześć lat, do końca 1998 r. Okres ten, który dzisiaj bardzo miłe i z wielkim sentymentem wspominam, był dla mnie solidną inicjatywą misyjną. Na trzech księży przypadało ponad 70 stacji dojazdowych, gdzie były różne pod względem liczebności wspólnoty wiernych. Byłem odpowiedzialny za 26 z nich. Aby dotrzeć do najbliższej, jadąc samochodem terenowym po afrykańskich bezdrożach, potrzebowalem ponad godziny, a do najdalszej, oddalonej o prawie 100 km, w porze deszczowej na-



foto: archiwum Bogusława Berek SVD

O. Bogusław Berek SVD na misji w Ghanie

wet czterech godzin. Misjonarska praca w tamtym rejonie Ghany nie była łatwa, ale za to bardzo wdzięczna, bo dawała dużo satysfakcji i przynosiła owoce.

Ghańczycy z natury są ludźmi religijnymi i od wieków wierzą, że poza światem materialnym istnieje także świat duchowy. Na swój sposób wierzą w Boga Najwyższego, ale też w różnego rodzaju bóstwa, duchy, magię i czary. Naszym zadaniem jest pomóc im, aby w tej prostej wierze odkryli i zrozumieli, że Bóg, w którego od zawsze wierzyli, jest Bogiem Jedynym, Stwórcą i Zbawicielem świata.

W czasie tych kilku pierwszych lat posługi pastoralnej w Ghanie, mimo że większość naszych kościołów stanowiły ubogie szałasowe budowle z kijów i gliny, przykryte dachem z wysuszonej trawy,

to z Bożą pomocą ochrzciłem ponad 1200 dzieci i katechumenów oraz doprowadziłem wiele małżeństw do ołtarza.

Pod koniec 1998 r. zostałem przeniesiony do Accry, do pracy w administracji i przez cztery lata zarządzałem Catholic Book Centre – werbistowskim sklepem, w którym sprzedajemy dewocjonaalia, sprzęt kościelny, obrazy święte oraz figury, książki religijne, Pismo Święte, itp. (odpowiednik polskiego Veritasu). Po kilku latach takiej pracy z wielką radością wróciłem do pracy pastoralnej.

Angielski, twi i ewe

W styczniu 2003 r. zamieszkałem w Ashaiman, gdzie byłem proboszczem młodej, rozwijającej się parafii pw. bł. Klementyny. Chociaż oddałem się znowu pracy pastoralnej, to jednak miała ona zupełnie inny charakter niż ta na mojej pierwszej placówce w Wenchi. Ashaiman to rozległe miasto robotnicze, w którym w wielu miejscach znajdują się slumsy, głównie na przedmieściach. Żadnych wiosek w pobliżu, żadnych stacji dojazdowych, a więc praca przypominała pracę pastoralną w Polsce. Codzienne Msze św. w tym samym kościele, słuchanie spowiedzi, odwiedzanie chorych z Komunią, przyjmowanie parafian w biurze parafialnym, przygotowywanie do sakramentów, itp.

W parafii tej odprawiałem w tygodniu jedną Mszę św., a w niedzielę zazwyczaj dwie. „Tylko” dwie, ponieważ w Ghanie uroczysta Msza niedzielna albo świąteczna zajmuje ok. dwóch godzin. Chociaż w Ashaiman sprawowaliśmy Eucharystię w języku angielskim, to czytanie Ewangelii

odbywało się w językach lokalnych: twi i ewe. Kazanie też było tłumaczone z angielskiego na te języki. Do tego radosne śpiewy i tańce oraz uroczysta procesja z darami ofiarnymi.

Parafia bł. Klementyny, która w tym roku obchodzi jubileusz 25-lecia, była dla mnie szczególną wspólnotą, bo składała się w większości z ludzi młodych. Uważam, że ma obiecującą przyszłość, cały czas rośnie i prężnie się rozwija. Msze św., które czasami trwały nawet trzy godziny, nikomu się nie dłużyły, bo były dobrze przygotowane i w bogatej oprawie muzycznej. Oficjalnie mieliśmy cztery zorganizowane grupy do wykonywania muzyki kościelnej w czasie liturgii mszalnej: Chor, Akan Singing Band, Ewe Singing Band i Charismatic Renewal Band. Muzyka oraz śpiewy bazowały na tradycyjnych rytmach i melodiach ghańskich, z których większość tryskała radością.

Od początku pracy w Ashaiman przez prawie dwa lata musiałem codziennie dojeżdżać ok. 4 km z sąsiedniej parafii, bo w parafii bł. Klementyny nie istniał jeszcze dom misyjny. Dzięki ofiarności parafian oraz finansowej pomocy z zagranicy przez niespełna dwa lata udało się wybudować dom, w którym mieszkałem przez następne ponad cztery lata.

W zakładzie stolarskim

W 2009 r. zostałem ponownie przeniesiony do Kukurantumi – miasteczka

w diecezji Koforidua, na terenie Eastern Region, gdzie do dziś pracuję w administracji. Tym razem z woli przełożonych zarządzam St. Paul's Carpentry Shop – zakładem stolarskim, a zarazem szkołą, w której okoliczna młodzież ma możliwość zdobycia fachu stolarskiego, a przy okazji wykonujemy meble do kościołów i dla osób prywatnych. Poza pracą administracyjną w stolarni, udzielam się pastoralnie w miejscowym kościele, gdzie w miarę możliwości pomagam proboszczowi.

Jak już wspominałem, ubiegły rok był dla mnie szczególny – minęło 20 lat spędzonych w Ghanie, a to więcej niż jedna trzecia mojego życia. Życia daleko od rodziny i przyjaciół, pełnego trudów i misyjnego znoju, ale też przynoszącego satysfakcję i dużo radości. Życia, które utwierdziło mnie w przekonaniu, że nie ma większego szczęścia niż to, jakie daje uszczęśliwianie innych.

Tak się składa, że moim osobistym mottem życiowym jest: „Istnieją dwa szczęścia: małe – być szczęśliwym i wielkie – uszczęśliwiać innych”. I ciekawym zbiegiem okoliczności, mottem bł. Klementyny, patronki parafii w Ashaiman, było: *Serve to make others happy*, co przetłumaczone na polski znaczy: Służyć, aby uszczęśliwiać innych.





foto: Dorota Sojka SSPS, Ghana



ABY TAM, GDZIE WPLYW
SEKULARYZACJI JEST SILNIEJSZY,
WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE
POTRAFIŁY SKUTECZNIE PROWADZIĆ
NOWĄ EWANGELIZACJĘ.

To, co najbardziej zachwycało mnie w Afryce przez 20 lat mojej posługi, to prosta wiara tamtejszych ludzi. Bóg jest blisko każdego człowieka. Afrykańczyk potrafi to widzieć, dlatego każdą czynność zaczyna w imię Boga. Kobiety przed porodem bardzo często przychodziły do mnie z prośbą, aby się pomodlić nad nimi. Wierzyły bowiem, że modlitwa jest największym błogosławieństwem. Nikt nie zażyłby żadnego lekarstwa, jeśli przedtem nie pomodliłby się. Całe rodziny spotykały się, żeby się nawzajem posłuchać i wszystko zawierzyć Bogu, obecnemu we wspólnej modlitwie. Ponieważ we wszystkim tym najważniejsze było Słowo Boże, każdy przynosił swoją Biblię i w niej szukał obietnic Boga, by nimi żyć na co dzień.

Pamiętam, że pewnego dnia przywieźli do naszej misji dziewczynkę w bardzo ciężkim stanie. Kaszłała krwią i wydawało się, że za chwilę odejdzie. Rodzina jednak zdecydowała się przyjechać do sióstr, aby razem pomodlić się i oddać Bogu tę chorobę, a dopiero potem udać się do szpitala. Ta żywa wiara pokazała mi, że czło-

wiek jest w stanie wierzyć, iż od Boga wszystko zależy i to On decyduje o każdej minucie życia. Pamiętam też, że kiedy powracałam na urlop do kraju, brakowało mi ludzi, którzy przysliby tylko po modlitwę, np. nad chorym dzieckiem. Nasze piękne i wielkie kościoły wydawały mi się trochę zimne, mimo gorącego lata. Wiele osób w nich nie śpiewało, a modlitwy czytano z wcześniej przygotowanych kartek albo z książek, mało kto je słuchał. Brakowało prostej modlitwy serca, w której swoimi słowami wyraża się dziękczynienie, miłość, uwielbienie czy ból. Brakowało mi Kościoła, który byłby domem.

Matka Teresa z Kalkuty napisała kiedyś, że świat jest przeludniony, ale człowiek jest bardzo samotny. Czasem myślę, że jest wielu bezdomnych w Kościele – samotników, którzy nie mają odwagi być sobą w pięknym kościele z wielkimi obrazami, organami i kilkoma ołtarzami. Samotny chrześcijanin w tłumie. Dzięki Bogu poznałam grupy modlitewne i ludzi, którzy chcą żyć, dając świadectwo Ewangelii na co dzień. Nasionka wśród krzewów

i roślin. Najpiękniejsze jest to, że te nasionka szybko się rozsiewają w Kościele, który wszyscy kochamy. Do domu chce się przyprowadzić każdego, niezależnie od rasy i koloru skóry, bogactwa czy ubóstwa oraz niezależnie od osobistej historii życia. Wszak dom jest dla wszystkich, a Ewangelia jest sensem i źródłem siły do bycia razem i do walki w codzienności. Te charyzmatyczne wspólnoty dają nadzieję, że Ewangelia jest głoszona wszędzie.

Największej radości można doświadczyć z przekazywania najwyższego szczęścia na ziemi, wpływającego ze spotkania Boga, wiary w Niego i życia zgodnego z wiarą. Możliwość przekazywania tego innym to niewyobrażalnie cenny dar. Jednak aby było to możliwe, trzeba czerpać ze źródła, gdyż Bóg jest Miłością. Czy dokonano się coś dobrego bez miłości? Człowiek może spełnić się w miłości, dzięki Duchowi Świętemu. To On dokonuje oczyszczenia, nawrócenia, narodzenia się na nowo. Prawdziwie żyje w Duchu ten, przez którego może się objawiać i działać Bóg. Trzeba jednak najpierw obumierania „ja” – to jest pierwsze zadanie dla nowej ewangelizacji.

Prośmy Pana o wspólnoty pełne Ducha Świętego i miłości, by dawały świadectwo wiary. Prośmy za ewangelizatorów, którzy są posłani do świata, aby głosić Słowo Boga – aby mieli głębokie doświadczenie obecności Bożej dzięki modlitwie. Tylko wtedy będą mogli dawać nadzieję jako posłańcy miłosierdzia Bożego. Nowa ewangelizacja to dzieło Ducha Świętego. To On uskrzydla, wzbudza entuzjazm, inspiruje, dodaje odwagi, usuwa smutek i podtrzymuje w wytrwaniu. On chce się nami posługiwać i budować rozpoczęte dzieło świętości, wzmacniając siły wewnętrznego człowieka. On uzdalnia do miłości i chce, byśmy byli do dyspozycji Miłości w każdym czasie, 24 godziny na dobę. Dlatego mamy być otwarci na Ducha Świętego i gotowi w każdej chwili pójść za Jego wezwaniem – oto program dla każdej wspólnoty, która pragnie być świadkiem Ewangelii w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie.

Dolores Zok SSPS

Zgodnie z udzieloną mi łaską Boga niczym umiejętny architekt położyłem fundament, inny natomiast na nim buduje. A każdy niech zważa na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus (1 Kor 3,10-11).



o. Jan J. Stefanów SVD

Każdy niech zważa na to, jak buduje

Opowiadał mi kiedyś znajomy z Wielkiej Brytanii, że pod koniec rządów Margaret Thatcher jego 10-letni wówczas syn zapytał go:

„Tato, a czy w naszym kraju mężczyzna może być premierem?” – całe jego życie upłynęło pod rządami kobiety-premiera i nie znał sytuacji, w której mężczyzna sprawowałby ten urząd; stąd takie pytanie.

Coś podobnego dzieje się z nami w odniesieniu do Kościoła – przez ostatnie dziesięciolecia, od czasów Soboru Watykańskiego II niewiele się w Kościele zmieniło. Jego obecna struktura i forma organizacji jest jedyną znaną większości z nas. Starsze pokolenie pamięta jeszcze Kościół przedsoborowy z Mszą po łacinie i innymi zwyczajami, które kształtowały się przez stulecia. Przyzwyczajeni i przywiązani do naszego europejskiego modelu Kościoła posoborowego, z jego oryginalną charakterystyką i zwyczajami kulturowymi w Polsce, zapomnieliśmy, że nie jest to jedyna forma organizacji Kościoła i dlatego dziwią nas, czy wręcz gorszą, niektóre gesty i słowa papieża rodem z Argentyny albo zwyczaje i tradycje w innych wspólnotach katolickich na świecie.

„Kościół, które Apostołowie nam pozostawili”

Taki tytuł nosi książka wybitnego amerykańskiego biblisty, członka Papieskiej Komisji Biblijnej, Raymonda E. Browna (*The Churches the Apostles Left Behind*, New York 1984), w której przedstawia on różne modele Kościoła obecne w księgach Nowego Testamentu. Autor świadomie i z pełną premedytacją używa w tytule swej książki liczby mnogiej i mówi o „Kościółach”, by podkreślić różnorodność form organizacji Kościoła w pierwszych wiekach jego istnienia. Zaintrygowany tym, że większość

Apostołów ok. 60 r. po Chr. już nie żyła, natomiast przeważająca część ksiąg Nowego Testamentu powstała po ich śmierci, Brown ukazuje, jakie akcenty teologiczne i jakie formy organizacji dominujące w różnych momentach i kontekstach społecznych pierwotnego chrześcijaństwa zostały uwiecznione w księgach Nowego Testamentu.

„Ja położyłem fundament”

Najstarszymi pismami Nowego Testamentu są listy św. Pawła, a on sam uważany jest powszechnie za jednego z pierwszych „budowniczych Kościoła”. Przemierzając tereny dzisiejszej Turcji, Grecji i Italii i zakładając pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, odcisnął Paweł piętno na kształcie i tożsamości pierwotnego Kościoła.

Wspólnota zbawionych w Chrystusie

Gdybyśmy zapytali św. Pawła o istotę Kościoła, odpowiedziałby zapewne krótko, że Kościół to wspólnota usprawiedliwionych, którzy uczestniczą w życiu Chrystusa jako Pana (zob. Rz 5,1-2; Rz 6,11). Z tego, co pisze św. Paweł w listach do założonych przez siebie wspólnot, wylania się obraz Kościoła jako wspólnoty tych, którzy odpowiedzieli wiarą na głoszoną im Dobrą Nowinę o zbawieniu ofiarowanym przez Boga w Chrystusie i przez chrzest zrodzili się do nowego, pełnego życia w Bogu. Ta nowa jedność w Bogu jest tak głęboka, że Paweł mówi o Kościele jako o ciele Chrystusa: *Tak bowiem jak jest jedno ciało i ma wiele członków, a wszystkie członki, chociaż jest ich wiele, są jednym ciałem, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy przecież w jednym Duchu zostaliśmy*

ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało:

czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem (1 Kor 12,12-13).

Jedność w różnorodności

W tej nowej wspólnotcie jaką jest Kościół nie podkreśla się różnic między tymi, którzy ją tworzą, lecz ich doskonałą jedność w Chrystusie: *Wy przecież, którzy zostaliście zanurzeni w Chrystusa, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety. Wszyscy bowiem stanowicie jedność w Chrystusie Jezusie* (Ga 3,27-28). Jedność Kościoła z Chrystusem i w Chrystusie zrodzona w wodach chrztu umacnia się i odnawia przy stole eucharystycznym (zob. 1 Kor 10,16-17). Chrzest i Eucharystia to dwa sakramenty, w których Kościół się rodzi, odnawia i umacnia.

Najlepszym podsumowaniem i uaktualnieniem tego, czego uczy nas św. Paweł o Kościele, są słowa bł. Jana Pawła II z Listu apostołowskiego *Novo millennio ineunte* (2001 r.): „Ta wizja komunii jest ściśle związana ze zdolnością chrześcijańskiej wspólnoty do otwarcia się na wszystkie dary Ducha. Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności. Jest to rzeczywistość wielu członków połączonych w jednym Ciele – jedynym Ciele Chrystusa (por. 1 Kor 12,12). Jest zatem konieczne, aby Kościół trzeciego tysiąclecia pobudzał wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych do uświadomienia sobie obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym. Obok posługi kapłańskiej także inne posługi ustanowione lub po prostu uznane, mogą się rozwijać z pożytkiem dla całej wspólnoty, zaspokajając jej wielorakie potrzeby: od katechezy po aktywny udział w liturgii, od wychowania młodzieży po różne formy działalności charytatywnej” (46).

Jan J. Stefanów SVD

Przyzwyczajeni i przywiązani do naszego europejskiego modelu Kościoła posoborowego, zapomnieliśmy, że nie jest to jedyna forma organizacji Kościoła.

Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności.

Chiny dla wielu z nas są krajem dalekim i egzotycznym. Historia przepowiadania Dobrej Nowiny w tym niezwykłym kraju jest długa, a losy misji chrześcijańskich w Chinach były często dramatyczne. Chiny, zawsze budzące ciekawość u Europejczyków, czasem pragnęły otworzyć się i połączyć z zewnętrznym światem, jak łączył je Jedwabny Szlak. Często jednak odgradzały się od obcych wpływów i na stulecia pozostawały zamknięte za Wielkim Murem. Misjonarze przyby-



Gary Chu Kar Kui z żoną Ling przyjmują chrzest, 20 sierpnia 2011 r., Szanghaj

wający do Chin szybko zdawali sobie sprawę z bogactwa kultury chińskiej i nabywali przekonanie, że skutecznej ewangelizacji może sprzyjać połączenie elementów sztuki i kultury chińskiej z tradycją chrześcijańską.

Historia misji katolickich w Chinach zna wspaniałe przykłady wykorzystania chińskiej tradycji na potrzeby głoszenia Ewangelii. Wielcy misjonarze jezuitycy, jak Mateo Ricci czy Adam Schall, położyli podwaliny pod to wielkie dzieło. W czasach bliższych współczesności jednym z większych orędowników inkultracji i wielkim miłośnikiem sztuki chińskiej był abp Celso Costantini. Costantini został mianowany przez papieża pierwszym delegatem apostolskim w Chinach i przybył do Państwa Środka w 1922 r. To właśnie z jego inspiracji powstał piękny wizerunek Matki Najświętszej z Dong Lu, która przedstawiona została jako Cesarzowa Chin, ubrana w piękny tradycyjny strój dworski. Obraz umieszczono w kościele w Dong Lu (ok. 200 km na południe od Pekinu) w sanktuarium Matki Bożej, która ukazała się wiernym w lecie 1900 r. w czasie antychrześcijańskiego powstania bokserów. Cudowne ocalenie katolików z Dong Lu stało u początków



Matka Boża Cesarzowa Chin w stroju dynastii Qing

Jan Zwolski, Chiny

Sztuka w służbie Ewangelii

jednego z najważniejszych sanktuariów maryjnych w Chinach.

Wspaniałym kontynuatorem dzieła zapoczątkowanego przez Costantiniego stał się współczesny malarz Gary Chu Kar Kui. Gary urodził się w 1960 r. w Hongkongu. Pochodzący ze skromnej, niechrześcijańskiej rodziny, nigdy nie otrzymał gruntownego wykształcenia w dziedzinie sztuki. Jednak jego wielki talent artystyczny

przyciągnął uwagę misjonarzy z Makao. Gary został poproszony o namalowanie wizerunku Matki Bożej Cesarzowej Chin w tradycyjnym stroju z dynastii Qing. Praca zajęła mu ponad półtora roku i w lipcu 1997 r. obraz zawisł w największym kościele w Pekinie – w katedrze północnej. W kilka lat później w tym samym kościele pojawił się kolejny obraz autorstwa Garego, tym razem wizerunek Matki Najświętszej



Artysta malarz Gary Chu Kar Kui przy pracy nad kolejnym dziełem



zdjęcia: Jan Zwolski

w stroju dynastii Ming. Oba te obrazy, wielokrotnie powielane, stały się – obok figury NMP z Sheshan – najbardziej znanym i rozpoznawalnym wizerunkiem Matki Bożej czczonej przez Chińczyków. W 2009 r. Gary wraz z rodziną przeprowadził się do Chin kontynentalnych, do Szanghaju. Tam namalował już trzy obrazy w stylu chińskim: Matkę Bożą Królową Aniołów, Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie Chrystusa. Dwie dekady pracy i kontaktu z Kościołem zaowocowały Bożą łaską i darem wiary. Ku radości wszystkich przyjaciół, Gary i jego żona poprosili o chrzest święty. Oboje zostali ochrzczeni 20 sierpnia 2011 r. w kościele pw. św. Franciszka Ksawerego w Szanghaju. Obecnie Chu Kar Kui pracuje nad kolejnym zamówieniem – wizerunkiem Jezusa Miłosiernego i siostry Faustyny.



Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ oraz Komisja Misyjna Konferencji Episkopatu Polski zaprasza na wystawę prac chińskiego artysty malarza **Garego Chu Kar Kui**, która będzie miała miejsce w Galerii Porczyńskich przy pl. Bankowym w Warszawie w dniach **22-23 czerwca br.** Podczas wystawy odbędzie się spotkanie z malarzem oraz prelekcja na temat sztuki chińskiej.



Klasztor misjonarzy werbistów w Pieniężnie

PIENIĘŻEŃSKIE DNI MISYJNE

„Katolicka antropologia misyjna” to temat sesji naukowej, która odbyła się 20 kwietnia br. w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie w ramach Pieniężeńskich Dni Misyjnych, które uświetniły święto patronalne Domu św. Wojciecha, siedziby seminarium.

Sesja składała się z czterech części, a wśród tematów znalazły się zagadnienia z dziedziny filozofii, antropologii, prawa i misjologii, np. „Człowiek – byt stworzony czy wynik ewolucji?”, „Redukcjonizm antropologiczny i jego konsekwencje”, „Afrykanin otwarty na Istotę Najwyższą i możliwość przyjęcia objawienia Bożego”, „Biblijne koncepcje człowieka”, „Fides ex auditu – wzbudzanie wiary jako cel działalności misyjnej”, „Prawna obrona człowieka w prawie kościelnym”.

Pieniężeńskie Dni Misyjne zakończyły się 21 kwietnia uroczystą Mszą św. ku czci św. Wojciecha oraz pielgrzymką do Świętego Gaju niedaleko Elbląga – miejsca, w którym według podań św. Wojciech miał zginąć śmiercią męczeńską.

za: werbisci.pl

PIENIĘŻNO W KOLORACH ROKU

Od 25 marca do końca maja br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księża Werbistów w Pieniężnie miała miejsce wystawa fotograficzna „Pieniężeńskie cztery pory roku”. Na fotografiach można było zobaczyć Pieniężno wkomponowane w kolory różnych okresów roku kalendarzowego. Były to ujęcia zarejestrowane przez mieszkańców tego miasta, pokazujące piękno dostrzeżone ich okiem i sercem.

Odwiedzając muzeum można było odbyć wirtualną wycieczkę, np. po „Dolinie” – powąchać kwiaty, posłuchać szumu wody w Walszy, spotkać się z zajęcem

na ścieżce albo z przelatującym bocianem, pospacerować po wyschniętych liściach w jesiennym słońcu albo odczuć mróz na policzkach.

Fotografie zostały zebrane w ramach zorganizowanego konkursu Urzędu Miasta i Gminy Pieniężno. Ekspozycja była dopełnieniem wystawy „700 lat Pieniężna, 1312–2012”.

za: werbisci.pl

SPOTKANIE Z PRACOWNIKAMI INSTYTUTU STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UW

23 marca br. w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie werbistów z pracownikami Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

Obecny był m.in. prof. dr hab. Leonard Łukaszuk oraz inni pracownicy naukowcy Instytutu.

W spotkaniu uczestniczyli także o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, oraz werbiści pracujący na Uniwersytecie kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie.

Temat tegorocznego spotkania poświęcony był sylwetce o. Mariana Żelazka SVD, długoletniego misjonarza wśród biednych i trędowatych w Indiach (w 2002 r. – polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla).

Referat „O. Marian Żelazek SVD – samarytanin XX wieku”, wygłosił o. dr hab. Jacek Jan Pawlik SVD, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zaproszeni goście obejrzeli film dokumentujący pracę i posługę o. Żelazka oraz uczestniczyli w nabożeństwie biblijnym.

Jan Wróblewski SVD

ODPUST KU CZCI ŚW. JÓZEFA

19 marca br. w Górnej Grupie odbyła się uroczystość odpustowa ku czci św. Józefa – Patrona Domu Misyjnego oraz Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Ponieważ Dom Misyjny św. Józefa został poświęcony w październiku 1923 r., w tym roku przypada 90-lecie tego wydarzenia. Tegoroczne świętowanie odpustu w Górnej Grupie zbiegło się z ingresem papieża Franciszka w Watykanie.

W uroczystościach odpustowych wzięli udział, oprócz wspólnoty Domu Misyjnego z rektorem o. Czesławem Tepperem SVD i współbraci z Laskowic i Pieniężna, prowincjał o. Andrzej Danilewicz SVD i prowincjał-nominat o. Eryk Koppa SVD, a także bp Ryszard Kasyna, ordynariusz pelpliński, jak również prezydent Grudziądz i wójt gminy Dragacz. Głównym celebrazem Mszy św. był bp Kasyna, który wygłosił homilię poświęconą Patronowi tego dnia, św. Józefowi.

Na zakończenie Eucharystii głos zabrał prowincjał o. Danilewicz, który m.in. podziękował ordynariuszowi pelplińskiemu za pierwszą wizytę we wspólnocie werbistowskiej w Górnej Grupie. Po spotkaniu przy obiedzie bp Kasyna odwiedził chorych na oddziale chorych w Górnej Grupie.

oprac. na podst. tekstu
Kazimierza Tomaszewicza SVD

ANIMACJA MISYJNA W PŁOCKU

Od kilku lat werbiści spotykają się z plockimi dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, by przybliżyć zwyczaj i religijność ludów, wśród których pracują. W tym roku o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie, pojawił się w Płocku w dniach 5-7 marca.

W ramach akcji animacyjnej odbyły się spotkania w Miejskich Przedszkolach nr 6 i nr 37, Miejskim Przedszkolu z Oddziałami Integracyjnymi nr 31, Niepublicznym Przedszkolu Guccio oraz Szkołach Podstawowych z Oddziałami Integracyjnymi nr 22 i nr 23, a także Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi nr 8 im. Aleksandra Macieszy.

Z dorosłymi o. Dudar spotkał się w Filii nr 8 Książnicy Płockiej im. Władysława Broniewskiego oraz w parafii św. Krzyża. Organizatorką plockich

spotkań z misjonarzami jest Elżbieta Podwójci z Książnicy Płockiej.

za: werbisci.pl

MISJE ŚWIĘTE W GORZANOWIE

W dniach 13-21 października ub.r. w parafii św. Marii Magdaleny w Gorzaniewie przeżywalimy misje święte głoszone przez księży werbistów, o. Jana J. Stefanów i o. Henryka Ślusarczyka z Nysy. Do tych ćwiczeń duchowych przygotowaliśmy się od sierpnia przez modlitwę odmawianą codziennie przed błogosławieństwem kończącym każdą Mszę św. Szczególną łaską było to, że misje rozpoczęły się na progu Roku Wiary oraz po uroczystym przekazaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego w katedrze św. Józefa przez ordynariusza bp. Ignacego Deca.

Z woli księży misjonarzy, misje określone zostały biblijnymi. Przed niedzielą sumą Księga Pisma Świętego oraz Katechizm zostały uroczystie wniesione do kościoła. W tygodniu trwania misji każdego dnia można było uczestniczyć w Mszy św., odmawiać Różaniec, wysłuchać nauki ogólnej lub stanowej, a chorzy mogli przyjmując sakrament chorych. Misjonarze przygotowali materiały ze wskazaniem na istotne treści tekstów biblijnych. Były to zarazem lekcje podpowiadające, w jaki sposób osobiście rozważać Słowo Boże. Podczas misji odśpiewaliśmy też Nieszpory, które od wielu lat nie są odprawiane w naszej parafii. Aby dobrze się do nich przygotować, o. Stefanów wyjaśnił sens tego nabożeństwa, opierającego się na Psalmach.

Wdzięczni jesteśmy księżom werbistom, że tak ukierunkowali głoszone nauki, aby uwrażliwić nas na szczere wyznawanie wiary i pielęgnowanie jej, co winno być poparte prawym i przykładowym życiem oraz modlitwą. Zadaliśmy też sobie pytanie o naszą osobistą relację z Bogiem i o autentyczność wiary. Prawdziwa wiara prowadzi do prawdy, która wyzwala człowieka, a tym samym uszlachetnia go i zbliża do Boga.

Na zakończenie misji został poświęcony odrestaurowany drewniany krzyż przed kościołem (z 1961 r.) oraz kamienny krzyż pochodzący z pierwszego kościoła w Gorzaniewie (odnaleziony w grudniu 2001 r.).

Jan Bernacki

PRZYBYWA KATOLIKÓW W MONGOLII

Kilkudziesięciu katechumenów przyjęło w Wielkanoc chrzest w Ułan Bator, stolicy Mongolii. Liczba członków Kościoła katolickiego przekroczyła tam 900 osób i wciąż powstają nowe parafie. Wierni podkreślają, że „władze coraz niechętniej wyrażają zgodę na zakładanie kościołów i tylko dzięki rozważnym działaniom” miejscowego prefekta apostolskiego wspólnoty chrześcijan mogą się rozwijać.

Wg statystyk, ponad 40 proc. ludności Mongolii to ateści, większość religijną stanowią wyznawcy buddyzmu, natomiast liczba chrześcijan wynosi ok. 2 proc. populacji. Weszliśmy roku Kościół katolicki w tym kraju obchodził 20-lecie. Wciąż przybywa misjonarzy, obecnie pracuje tam ponad 80 duchownych różnych narodowości. W Ułan Bator funkcjonuje 6 parafii, coraz więcej wiernych przyjmuje chrzest, a pierwszych dwóch miejscowych seminarzystów przygotowuje się do kapłaństwa w Korei Południowej.

KATOLICY ŚLĄ MILIONY

„Odbudowa haitańskiego Kościoła po trzęsieniu ziemi przerasta nasze możliwości. Mamy jednak dobre perspektywy na przyszłość” – uważa abp Thomas Wenski, przedstawiciel amerykańskiego episkopatu w międzynarodowym Komitecie Kościelnej pomocy dla Haiti.

Obok biskupów z USA w jego działaniach bierze udział episkopat Francji oraz niemiecka fundacja Adveniat. Komitet wspiera odbudowę 36 kościelnych obiektów: świątyń, seminariów, klasztorów i szkół.

W lutym br. oddano do użytku pierwszy odbudowany kościół, po nim w ciągu kilku miesięcy miała się zakończyć odbudowa pięciu kolejnych. Największą inwestycją jest katedra w stolicy Haiti, na której odbudowę trzeba ok. 40 mln dolarów. Abp Wenski przypomina, że amerykańscy katolicy wykazali się wielką hojnością względem ofiar trzęsienia ziemi. W pierwszej zbiorce, zaraz po kataklizmie, udało się pozyskać 80 mln dolarów: 47 mln przeznaczono na pomoc humanitarną, a 33 mln na odbudowę. Rekonstrukcja jest jednak droga. Budynki muszą być odporne zarówno na huragany, jak i trzęsienia ziemi.

SZPITAL IM. KARD. ADAMA KOZŁOWIECKIEGO SJ

W stolicy Zambii, Lusace, episkopat otworzył szpital o zasięgu ogólnokrajowym. Biskupi jednogłośnie uznali, by poświęcić go pamięci kard. Adama Kozłowieckiego SJ. Polski jezuita jako misjonarz w tym afrykańskim kraju szczególnie troszczył się o chorych.

„Od przybycia pierwszych misjonarzy Kościół przez swoje szpitale i przy-

chodnie służył chorym, kontynuując posługę zapoczątkowaną przez samego Chrystusa” – powiedział podczas Mszy na otwarcie szpitala bp Raymond Mpezele. Ordynariusz zambijskiej diecezji Livingstone wyraził nadzieję, że wszyscy chorzy i potrzebujący, którzy zgłoszą się do nowo otwartej placówki, otrzymają pomoc.

POLSCY MISJONARZE W ŚWIECIE

Wg danych, podanych przez o. Kazimierza Szymczycha SVD, sekretarza Episkopatu Polski ds. Misji, w 97 krajach świata pracuje obecnie 2170 polskich misjonarzy, w tym 1015 zakonników, 648 sióstr zakonnych, 311 księży diecezjalnych i 49 świeckich (niektóre zakony nie podały danych). Najwięcej misjonarzy pracuje w Afryce – 916 (Kamerun 136, Zambia 88, Madagaskar 66, Tanzania 65, Rwanda 62), a następnie w Ameryce Południowej i Środkowej – 793 misjonarzy (Brazylia 298, Boliwia 129, Argentyna 126, Peru 53), w Azji – 321 misjonarzy (Japonia 33, Filipiny 19, Indonezja 18).

W 2012 r. na misje z Polski wyjechało 36 misjonarzy: 16 księży, 16 zakonnic, 3 diakonów i 1 brat zakonny, w tym 14 osób do Ameryki Południowej, 13 do Afryki, 3 do Azji i 6 do Oceanii.

Na misje wyjeżdżają zwykle ludzie młodzi, w wieku ok. 30 lat. Średnia wieku polskiego misjonarza to 46 lat. Największą liczbą osób wysyłanych na misje poszczycić się może diecezja tarnowska – 42, następnie archidiecezja przemyska – 16, katowicka – 14 i diecezja opolska – 13. Diecezja warszawsko-praska ma największą liczbę świeckich misjonarzy – 7, archidiecezja częstochowska – 4 i szczecińsko-kamieńska również 4.

Na świecie posługuje też 18 polskich biskupów misyjnych.

KUBA CZEKA NA POLSKICH MISJONARZY

Do Papieskich Dzieł Misyjnych nadeszły prośby z trzech diecezji na Kubie o polskich misjonarzy.

We wrześniu ub.r. z wizytą w Polsce przebywał ks. Castor José Alvarez Devesa, dyrektor krajowy PDM na Kubie. Owocem jego pobytu i przeprowadzonych tu rozmów są prośby kubańskich biskupów o polskich kapłanów do pracy duszpasterskiej w ich diecezjach.

Jako pierwszy taki apel skierował bp Domingo Oropesa Lorente z diecezji Cienfuegos, w której mieszka ok. pół miliona ludzi, a 22 parafie obsługiwane są przez 11 kapłanów, w tym jednego Kubańczyka. Oprócz zwyczajnej pracy parafialnej na chętnych czeka duszpasterstwo powołaniowe, chorych, rodzin, młodzieży i katechumenat dorosłych.

za: opoka.org.pl, wiara.pl, KAI.pl

Iwona Szatkowska SSpS, Botswana

MALI PRZYJACIELE Z PHASE VI

Z ciężkim sercem opuszczałam Levubu w RPA, gdy zaledwie po pięciu miesiącach pracy w tym kraju otrzymałam przeniesienie do Francistown w Botswanie. Jednak już po kilku dniach poczułam się na właściwym miejscu za sprawą moich małych przyjaciół z Phase VI, biednej dzielnicy na obrzeżach miasta. Nasza wspólnota od wielu lat angażuje się w projekt dokarmiania dzieci i w ramach tego projektu w każdą sobotę przygotowujemy posiłek w naszym domu (mięso i jarzyna) dla ok. 150-180 dzieci i zawozimy na miejsce, do dzielnicy Phase VI, gdzie gotujemy *bogobe*, tutejsze danie podstawowe przypominające naszą kaszkę mannę czy ryż. Kuchnia jest bardzo

Czasami udaje nam się pokopać piłkę, ale zwykle ograniczamy się do zebrania dzieci pod zadaszeniem i staramy się je czymś zająć. Niekiedy jest ich tyle, że nie mieszczą się pod dachem i są narażone na słońce. Ktoś obiecał rozbudować to zadaszenie, ale tu jest trochę inne rozumienie czasu, więc pozostaje cierpliwie czekać. Za część programu „spotkanie pod zadaszeniem” jest odpowiedzialna nasza parafianka mieszkająca w tej dzielnicy i grupka młodzieży. Dzieci uczą się piosenek, wierszyków, modlitw, słuchają opowiadań biblijnych. Organizujemy też różnego rodzaju konkursy. Chętnych do wzięcia w nich udziału nigdy nie brakuje, bo przewidziane są nagrody,



Miejsce sobotnich spotkań pod zadaszeniem



Dzieci muszą same postarać się o wodę potrzebną do picia, gotowania, mycia rąk i naczyń



Porządkowanie placu po wakacjach

prosta – ognisko i duży garnek ustawiony na ceglach. Biejącej wody nie ma, więc starsze dzieci muszą przywieźć wodę na taczkach, by starczyło do gotowania, umycia rąk przed i po posiłku (dzieci nie używają widelców i noży) oraz do zmywania bardzo praktycznych, kolorowych, plastikowych talerzy. Ponieważ nie mamy pracowników, dzieci same przygotowują plac, wystawiają ławki, pomagają w gotowaniu i zmywaniu.

Spotkanie zaczyna się ok. godz. 8.00 i trwa do południa. Teren jest zbyt mały, by organizować zabawy sportowe.

a uczestnicy i zwycięzcy konkursów na szczęście zadowolają się bardzo prostymi rzeczami, jak cukierek, gumka do włosów czy długopis.

W tym czasie doglądam całości. Czasami któreś dziecko chce się przytulić na chwilę, inne małństwo wymaga utulenia w płaczu, otarcia łez lub nosa – niby takie nic, a jednak.

Kiedyś po jednym z naszych spotkań podeszła do mnie dziewczyna z grupy młodych pomocników i zapytała, czy mogłaby przyjść do mojego domu. Zapytałam ją o przyczynę zainteresowania, mając na-

dzieję, że być może rodzi się powołanie. A ona odpowiedziała: „Chciałabym zobaczyć twójgo męża i dzieci. Widziałam, jak kochasz te dzieci, więc sobie pomyślałam, że o wiele bardziej musisz kochać swoje własne i chciałabym to zobaczyć”. Trochę mnie zdziwiła, bo nie spodziewałam się, że ktoś może nie wiedzieć, kim jest zakonnica. Z drugiej strony, uświadomiłam sobie, jak bardzo te dzieci potrzebują miłości, niezależnie od wieku.

Po części zabawowo-edukacyjnej następuje modlitwa przed posiłkiem, mycie rąk w przygotowanych miskach




Modlitwa przed posiłkiem

Angażuje się każdy, kto może –
każde ręce są pomocne...



zdjęcia: Iwona Szarkowska SSps

bracia lubiliśmy nogi, a kurczak ma tylko dwie... Czasami dwa ptaki musiały paść ofiarą, żeby zaspokoić nasze gusta. Jakże inne dzieciństwo!

Na odchodne każde dziecko otrzymuje lizaka w nadziei, że ten słodki akcent chociaż trochę osłodzi im życie. Modlę się o to, by nasi podopieczni mogli doświadczyć miłości w swoich rodzinach. 

i ten najważniejszy dla nich moment, czyli posiłek – dla wielu z nich pierwszy tego dnia i być może ostatni. Wydaje się, że nie ma tu głodu, ale ludzie żyją bardzo skromnie. Mogę się mylić, bo jestem tu stosunkowo niedługo.

Pewnego razu podczas przygotowywania posiłku, kiedy kroiliam całkiem niedużego kurczaka na 12 części, moje myśli pobiegły do rodzinnego domu. Bywało tak, że gdy mama próbowała złapać kurczaka, my składaliśmy zamówienia, którą część chcemy jeść na niedzielny obiad. Był problem, ponieważ ja i dwaj

Zbieranie śmieci – przez dużych i małych...



„Jeśli się nie odmienicie...”

Co to znaczy: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego”? Czyż Pan Jezus nie stawia dziecka za wzór także ludziom dorosłym? Jest coś takiego w dziecku, co winno się odnaleźć we wszystkich ludziach, jeżeli mają wejść do królestwa niebieskiego. Niebo jest dla tych, którzy są tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości. Tylko tacy mogą odnaleźć w Bogu swojego Ojca i stać się za sprawą Jezusa również dziećmi Bożymi.

bł. Jan Paweł II, List do dzieci (1994 r.)



www.werbisci.pl



Ewangelizacja przez zabawę

Z s. Wandą Kurczab SSpS, misjonarką
w Paragwaju, rozmawia Małgorzata Madej



S. Wanda Kurczab SSpS
na misji w Paragwaju



Rozmowy o „dzidzi”



W Paragwaju wszyscy grają w piłkę,
zarówno chłopcy, jak i dziewczęta



Przyjaźń
to piękna
sprawa...

– Czy zdarzają się cuda na misjach?
– Opowiem o takim zdarzeniu. Ponieważ część mojej pracy na misjach polega na opiece nad dziećmi z kólek misyjnych, z dziećmi z tych kólek staraliśmy się pomagać 9-letniej dziewczynce, która chorowała na raka węzłów chłonnych. Pewnego dnia poszliśmy do niej na piechotę, pokonując 4 km drogi. W drodze, kiedy tylko pomyślałam o tym, aby nie spotkać węża, usłyszałam: Sostro, wąż! Podeszłam i zobaczyłam jadowitego węża, którego ukąszenie zazwyczaj kończy się śmiercią. Tymczasem 6-letniemu chłopcu, który nadepnął na węża, nic się nie stało.

– A co z chorą dziewczynką?

– Dotarliśmy do niej, przynieśliśmy książeczki do kolorowania, zaczęliśmy śpiewać i bawić się z nią. Jedliśmy cukierki i tańczyliśmy, żeby mogła choć na chwilę zapomnieć o chorobie. Cała jej rodzina się w to włączyła, a nawet dwa tukany dotrzymały nam towarzystwa. Wcześniej zorganizowaliśmy tzw. maraton, który polegał na sprzedaży różnych produktów, np. *pancho* (rodzaj hot-dogów), słodczy z orzeszków ziemnych i cukierków podobnych do naszych krówek, które dzieci same przygotowały.

– Taki maraton to jednorazowe przedsięwzięcie?

– Organizowaliśmy kilka maratonów i mecze, żeby zdobyć pieniądze np. na wyjazd do sanktuarium Matki Bo-

żej w Caacupe. Sanktuarium to „rangą” można porównać do naszej Jasnej Góry, a Maryja w tamtej kulturze jest niezwykle ważna. Jedna z naszych dziewcząt miała odebrać tam krzyż misyjny przed wyjazdem na misje do Afryki. Wybraliśmy się na tę przepiękną uroczystość dzięki pieniądzom zebranych na meczu. Każda drużyna, która chciała wejść na boisko, musiała zapłacić „piątkę”. W zawodach mogli brać udział wszyscy, musieli jedynie utworzyć zorganizowaną grupę. Były drużyny męskie, żeńskie i mieszane, ale wygrała drużyna dziewcząt.



zdjęcia: Wanda Kurczab SSPs



Doniesie z wodą czy bez?

potem sprzedawaliśmy, też dostarczało dzieciom dużo zabawy.

– *Jakie to były rzeczy?*

– Oprócz wspomnianych wcześniej cukierków czy lodów, robiliśmy też bransoletki i różańce. Przy okazji rozprawialiśmy też „El Mesenjero” – misyjne czasopismo dla dzieci. Chodziliśmy nieraz od domu do domu. Kiedyś doszliśmy do bied-



– *Proszę szczerze powiedzieć, z czego dzieci bardziej się cieszyły – z maratonów i gry w piłkę, czy z wyjazdu do sanktuarium?*

– I jedno, i drugie im się podobało. Na pielgrzymkę każde dziecko chciało jechać w koszulce ze swoim imieniem, więc na to też zbieraliśmy pieniądze. Wszyscy byli podekscytowani tymi koszulkami. Kupiłam więc bawełniane bluzki i na nich malowaliśmy lub wyszywaliśmy imiona dzieci. Na każdej koszulce znalazło się też serce, w którym była Ziemia, a na niej krzyż, a także hasło: „Jestem małym wielkim misjonarzem”. Poza tym wyrabianie różnych rzeczy, które

niejszej dzielnicy i pomyśleliśmy, że tam na pewno nic nie kupią. Mimo wszystko zapukaliśmy do drzwi i okazało się, że jednak ludzie byli bardzo otwarci i chcieli nas wesprzeć. To było bardzo dobre doświadczenie, bo mieliśmy okazję do ewangelizacji i zabawy z dziećmi z tej dzielnicy. Zaproszono nas też do radia i nadawano nagrane przez nas piosenki

misyjne. Na żywo na antenie rozmawialiśmy z dziećmi o misjach. Dzięki temu znowu udało się zebrać pieniądze. Ale największy ubaw miały dzieciaki, kiedy w ramach nagrody za ciężką pracę w zbieraniu funduszy pojechaliśmy nad rzekę.

– *Bo dzieci najbardziej cieszą się z prostych rzeczy...*

– Tak, zwłaszcza że pojechaliśmy ciężarówką, która wozi węgiel drzewny. Ubrudziłam się niesamowicie! Po dojechaniu na miejsce wszyscy ruszyli w kierunku rzeki. Jednak odgłosy grzmotów w oddali sprawiły, że na kąpiel mieliśmy tylko 15 minut, bo kiedy w Paragwaju zaczyna padać, drogi zamieniają się w wielkie błoto. Bałam się, co powiem rodzicom, kiedy dzieci wrócą umorusane w węglu i błocie. Nie trzeba było się obawiać, maluchy były szczęśliwe.

– *Dużo czasu spędza Siostra z dziećmi?*

– Przez kilku lat moja praca polegała

na opiece nad dziećmi kółkami misyjnymi. Jeździłam więc do wiosek i spotykałam z dziećmi. Jedną z takich grup jest np. w Trinidad, gdzie pomagałam przygotować jasełka. W innym mieście chodziliśmy z młodzieżą od domu do domu – oni bawili się z dziećmi, a ja, z wykształcenia pielęgniarka, badałam mieszkańców tej wioski: mierzyłam ciśnienie, kontrolo-

➔ wałam poziom cukru i przekazywałam recepty. Teraz jednak, od kiedy mieszkam w Encarnacion, zajmuję się też starszymi siostrami z naszego zgromadzenia. Jedną z nich, Chinka, ma 91 lat i bardzo ładnie tańczy,

bierzmowana w katedrze. To grupa licząca 130 osób, ale na spotkania do kościoła przychodzą też rodzice. Można powiedzieć, że jestem koordynatorką tej grupy – kupuję książki do katechezy, załatwiam materiały dydaktyczne do zabawy

dzę do sanktuarium Matki Boskiej Biednej nad rzeką Parana. Dla wszystkich jest to czas modlitwy i wyciszenia.

– *Angażuje się Siostra w bardzo dużo zajęć. Które z nich lubi Siostra najbardziej?*

– Pomagać najbardziej. Ostatnio mieliśmy okazję pomóc rodzinie, której spalili się dom. Twarzyszyliśmy też z konkretną



Grupy taneczne na festiwalu w el Hogar

inna liczy 87 lat i porusza się na wózku inwalidzkim. Nie tracę jednak kontaktu z dziećmi i np. wraz z 82-letnią współsiostrą organizujemy dla nich maraton biblijny.

– *Na czym on polega?*

– Dzieci i młodzież biegają z Pismem Świętym – dosłownie. Kto wygra wyścig, otrzymuje Biblię. Ostatnio mieliśmy dwóch zwycięzców, bo jeden sobie „skrócił drogę”. Kiedy wyszło to na jaw, nie odbieraliśmy mu nagrody, lecz przyznaliśmy drugą. Ale bieg to nie wszystko, bo dzieci przez miesiąc studiują Słowo Boże: najpierw Ewangelie, potem Listy św. Pawła i na koniec ogólny zarys Starego Testamentu. W tym maratonie brały udział cztery szkoły, rywalizując ze sobą o piłki do grania w nogę. Dla Paragwajczyków to jest duża nagroda, bo piłka nożna jest bardzo ważnym sportem, grają w nią wszyscy – chłopaki i dziewczyny. Muszę przyznać, że walka była zacięta, bo dzieciaki bardzo dobrze odpowiadały na pytania z Biblii, aby wygrać te piłki. Mam też kontakt z młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania.

– *Prowadzi Siostra katechezy?*

– Jestem członkiem zespołu katechetycznego w diecezji. Przypadła mi odpowiedzialność za grupę, która będzie

i do nauki, organizuję spotkania modlitewne. Dla tej grupy kandydatów do bierzmowania urządzamy z siostrami w naszym domu podwieczorki, kiedy jest czas na zabawę, ale też naukę poprzez zabawę. To młodzież w wieku 14-16 lat, niektórzy z nich wraz z bierzmowaniem przyjmują Pierwszą Komunię Świętą.

– *Jaka to młodzież?*

– Często zagubiona, samotna. Część z nich szukała odpowiedzi na swoje pytania w różnych sektach, inni zostali porzuceni przez rodziców, którzy wyjechali z kraju w poszukiwaniu pracy. Staramy się włączyć ich w życie Kościoła. Organizujemy również większe spotkania dla młodzieży, podczas których młodzi ewangelizują młodych. Wymaga to dużo pracy organizacyjnej, bo na taką imprezę przychodzi nawet 600 osób. Poza tym dzieci w wieku 11-12 lat, przygotowujące się do Pierwszej Komunii, zabieramy do biedniejszych dzielnic, aby wspólnie z ich rodzicami pomagać potrzebującym.

– *Czy takie doświadczenie zmienia młodych?*

– Przede wszystkim zaczynają doceniać to, co mają. Zaczynają też rozumieć, że dzielenie się z bliźnimi jest owocem wiary. Ma to również wpływ na rodziców, z którymi w ramach katechezy jeź-

pomocą kobiecie z pięciorgiem dzieci, jej mąż utonął. Ważne wtedy jest danie szansy na przetrwanie. Tej wdowie pomogliśmy zdobyć wózek, bo jej marzeniem było sprzedawanie jarzyn. Nie chodzi więc tylko o doraźną pomoc, ale o da-

Układanie puzzli wciąga i uczy...





rowanie nadziei, zachowanie godności, zapewnienie pracy. Dla mnie osobiście ważne jest dotrzeć do człowieka i po prostu z nim być.

– *Dziękuję bardzo za rozmowę.*



Blogiem Ojca Andrzeja

Chrzest na początek (Mk 1,6b-11; 8 stycznia 2012 r.)

Dobrze wiemy, że Jezus nigdy nas nie opuści. On sam to kiedyś powiedział: *Ja jestem z wami aż do skończenia świata*. Tak więc będzie z nami zawsze, ale też jest z nami wszędzie. Również tam, gdzie wydawać by się mogło, że być nie powinien.

Jezus idzie nad Jordan, aby razem z innymi przyjąć chrzest nawrócenia od Jana Chrzciela. On – święty – tego nie potrzebował, ale chciał być wierny swojej obietnicy. Każdy grzech jest dla grzeszącego jakby końcem świata. Jezus wchodzi w ten koniec, aby wyprowadzić z niego początek.

Gdy Jezus wychodził z wody, otworzyło się nad Nim niebo. Podobnie dzieje się, gdy my przyjmujemy chrzest. Otwiera się przed nami brama do rzeczywistości, która się nie skończy.

Pozdrawiam ochrzczonych i nie tylko

Wstań, weź, idź (Mk 2,1-12; 13 stycznia 2012 r.)

Te trzy polecenia wydał Jezus sparaliżowanemu człowiekowi, którego właśnie uzdrowił. Ten, przeciskając się niezdarnie przez zdumiony tłum (przecież od wielu lat nie używał nóg do chodzenia), jeszcze nie wiedział, któremu uczuciu pozwolić wybuchnąć: szalonej radości, łzom szczęścia czy cichemu niedowierzaniu? Szedł niesiony komendami Nauczyciela, które tańczyły w jego uszach i poruszały kończynami.

„Wstań” – oznaczało zaufaj mocy Bożej, zapomnij o swojej słabości, miej odwagę zacząć wszystko od nowa. „Weź swoje łożo” jako pamiątkę tego, co się wydarzyło. Niech ono będzie swoistym relikwiarzem łaski Miłosiernego i modlitw zanoszonych przez tyle nocy. I „idź do domu”, aby znowu stać się częścią życia swoich bliskich, ale już nie jako obsługiwany, lecz służący innym. Naśladuj w ten sposób Tego, który pochylił się nad tobą.

Te trzy cudowne słowa Jezus chce skierować i do nas. Potrzeba jedynie, aby mocą wiary (nawet niekoniecznie własnej) znaleźć się w Jego pobliżu i być potrzebnym. Resztę historii już znamy.

Pozdrawiam

Nieoczekiwana zmiana miejsc (Mk 1,40-45; 12 lutego 2012 r.)

Dotyk człowieka trędowatego robi wrażenie. Wciąż pamiętam spotkanie z trędowatymi w Puri, we wschodnich Indiach. Mieszkańcy kolonii trędowatych, w której wcześniej pracował śp. o. Marian Żelazek SVD, wyciągali swoje zniekształcone dłonie i próbowali nas dotknąć. Może chcieli sprawdzić, czy się boimy, a może po prostu chcieli poczuć się ludźmi.

W Ewangelii to Jezus wyciąga rękę, aby dotknąć trędowatego. W ten sposób przekracza prawo i zaciąga rytualną nieczystość. Jednak przede wszystkim staje po stronie tego człowieka, akceptuje go takim, jaki jest, nawiązując z nim więź. To zmienia całe jego życie.

Mimo zakazu ex-trędowaty zaczyna rozgłaszać, co go spotkało. Cóż za zmiana – ten, który był odtrącony, teraz staje w centrum, gromadzi wokół siebie słuchaczy, ciekawych jego historii. Jakby chciał nadrobić tamte wszystkie lata samotności.

Jezusowi nie zależało na popularności, nie chciał robić widowiska, ale docierać do ludzkich serc. Dlatego z powodu reklamy, jaką robił Mu uzdrowiony, musiał „przebywać w miejscach pustynnych”. Tak jakby sam stał się trędowaty. I nic dziwnego, przecież przyszedł „wziąć na siebie nasze choroby i dźwigać nasze słabości”.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD



O. Ryszard Gamański SVD wręcza puchar dla reprezentanta zwycięskiej drużyny

skutecznością. Słusznie więc duchowni angażują się w sport nie tylko przez sympatyzowanie ze sportowcami, ale czynnie uprawiają określoną dyscyplinę sportu.

Ksiądz, piłkarz i trener

O. Ryszard Gamański SVD, pochodzący z Nidzicy, podjął posługę misyjną w Australii w 1970 r. Jako ksiądz, a jednocześnie piłkarz, a potem trener zawodowy, łączył swoje charyzmaty i zainteresowania z posługą misyjną

w Boca Juniors, w Anglii w Chelsea i Arsenal Londyn, w Holandii w Royal Netherlands Football Association – KNVB. W Polsce współpracował z bramkarzem i trenerem Hubertem Kostką (Szombierki Bytom i Górnik Zabrze) i Kazimierzem Górkim (CWKS Legia Warszawa). Towarzyszył, obserwował, rozmawiał i modlił się za reprezentację Polski w Niemczech w 1974 r., a w 1978 r. w Argentynie był z Jackiem Gmochem, swoim przyjacielem. Został

Mirosław Piątkowski SVD

Stadion im. ks. Ryszarda Gamańskiego w Nidzicy



O. Gamański z Jackiem Gmochem i Włodzimierzem Lubańskim na Stadionie X-lecia przed MŚ w Argentynie



O. Gamański podczas MŚ w Niemczech, 1974 r., w towarzystwie (od prawej): Gmocha, Deyny, Szymanowskiego i Kasperczaka

Powszechne zainteresowanie sportem, a w szczególności futbolem, nie maleje, a wręcz przeciwnie – wzrasta. Socjologzy obliczają, że niektóre mecze finałów mistrzostw świata w piłce nożnej gromadzą przy telewizorach ponad 2 mld osób. Wydaje się więc bardzo trafne i uzasadnione, aby podejmować wysiłki i starania w ewangelizacji przez sport.

Futbol w służbie nowej ewangelizacji

Kościół, któremu zlecona została misja strzeżenia depozytu wiary i głoszenia Ewangelii całemu światu, szuka coraz to nowych form działania, aby nie tylko zachowywać wiarę, ale w nowych sytuacjach przekazywać ją z większą

Kościół w tym kraju. Przeszedł wiele szkoleń i staży trenerskich w dobrych klubach i szkołach piłkarskich, m.in. w Brazylii w Pereira, w Argentynie

nazwany przez przyjaciół Kapelanem Białych Orłów. Przez długi czas każda środa była jego dniem modlitwy za sportowców.

Nazwanie ks. Gamańskiego Kapelanem Białych Orłów jest jak najbardziej trafne. Moje zdanie potwierdzą z pewnością: Lato, Szarmach, Kasperczak i wielu innych piłkarzy, którzy go znali. Ks. Ryszard to wielka postać; kapłan realizujący się w posłudze duszpasterskiej na obczyźnie i misji uszlachetniania futbolu. Podziwiam jego zaangażowanie duszpasterskie na niwie sportowej już od ponad trzydziestu lat. Sport nie może żyć bez wiary. Już starożytni Grecy mawiali, że kształtować należy równoległe ducha i ciało. To wręcz konieczność. Wiele drużyn ma swoich kapelanów, reprezentacja olimpijska również. Samo obcowanie z osobą duchowną, która poświęca swoje życie, wskazując drogę do Królestwa Bożego – to wielka sprawa i wymaga szacunku. Co więcej, ks. Gamański nie tylko interesował się z pasją tą dyscypliną sportu, ale traktował ją wręcz z Bożym namaszczeniem. Jako piłkarz i trener zna jej wszystkie aspekty od podszewki i rozumie tych, którzy ją uprawiają. Właśnie taki człowiek może dotrzeć do nas i pomóc nam.

Jacek Gmoch w: R. Gamański SVD, „Kapelan Białych Orłów”, Warszawa 2009 r., s. 65-66



zdjęcia: archiwum SVD

O. Ryszard był trenerem licznych klubów ligi australijskiej, wyszkolił reprezentanta i kapitana drużyny reprezentacji Australii, Charliego Yankosa. Sam długi czas był trenerem i prezesem klubu sportowego Polonia Sydney. Choć pasja piłkarska stanowiła większą część jego życia, nie przysłoniła posługi kapłań-

Kiedy w 1998 r. przebywał na urlopie wypoczynkowym w Nidzicy, spotkał znajomego ministranta, Jerzego Krakowiaka. Ten zaproponował zorganizowanie zawodów jego imienia, na co o. Ryszard się zgodził. Uważał, że takie wydarzenie też może mieć wymiar ewangelizacyjny. Powiedział wtedy, że „ważne, aby przed nazwiskiem było słowo »ksiądz«, ponieważ coś mówi i znaczy dla uczestników turnieju”. Pierwszy taki turniej, z udziałem uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, odbył się 25 października 1998 r. Na kilku z nich o. Gamański był osobiście. Zmarł w 2012 roku w Australii w wieku 73 lat. Za zasługi dla futbolu i Polonii w Australii odznaczony został pośmiertnie złotym medalem olimpijskim, przyznawanym przez Polski Komitet Olimpijski. Teraz na pewno patronuje rozgrywkom w Nidzicy z Nieba.

Nie narzucał (o. Ryszard Gamański SVD – przyp. red.) swojej osobowości, owszem wszyscy wiedzieliśmy o tym, że jest księdzem, nosił mały krzyżyk w klapie marynarki. Był bardzo skromny i pełen prostoty, nie wynosił się tym, że jest duchownym. Wielu z nas cieszyło to, że jest z nami ksiądz, a zarazem były piłkarz i wciąż zawodowy trener, na dodatek rodak pracujący w tym fachu w Australii. Został zaakceptowany przez trenera Kazimierza Górskiego i grupę odpowiedzialnych. Wszyscy byliśmy wierzący, więc cieszyliśmy się, że ktoś, kto modli się za nas, jest tak bardzo blisko nas. (...)

Zastanawiając się nad tym, co robi ks. Gamański, myślę, że realizuje dwie pasje. Może kiedyś wizerunek księdza był inny i uważano, że jego miejsce jest tylko w kościele. Tymczasem ksiądz jest człowiekiem i – tak uważam – jeśli lubi piłkę nożną, to jak najbardziej może połączyć zainteresowania futbolem z posługą duszpasterską. Większość z nas obok swojej życiowej misji czy profesji ma swoje hobby; może to być gra w piłkę czy praca trenerska. Ja lubię bardzo chodzić na grzyby i kiedy tylko czas pozwala, relaksuję się przez spacer po lesie i grzybobranie. Dlatego nie jest dla mnie zaskoczeniem pasja ks. Gamańskiego. Znam wielu księży i wiem, że mają różne pasje, nie tylko sportowe, które pomagają im relaksować się, aby jeszcze lepiej wypełniać swoją misję w Kościele.

Sport może służyć Kościołowi i Kościół może wnieść wiele dobrego do sportu i dla sportowców.

Henryk Kasperczak, w: R. Gamański SVD, „Kapelan Białych Orłów”, Warszawa 2009 r., s. 69-71

skiej. Bóg i Kościół pozostawał zawsze na pierwszym miejscu, futbol był jedynie narzędziem w zbliżaniu ludzi do Boga.

Turniej i stadion im. ks. Gamańskiego

Owoce pięknej działalności o. Gamańskiego jest m.in. organizowany corocznie w jego rodzinnym mieście turniej piłkarski im. ks. Ryszarda Gamańskiego.

W tym roku będzie miał miejsce już 15. turniej im. ks. Ryszarda Gamańskiego. W związku z tą rocznicą społeczność miasta postanowiła uczcić swojego rodaka i 14 czerwca nada jego imię stadionowi miejskiemu. Wierzymy, że o. Ryszard, wieloletni misjonarz w Australii i miłośnik futbolu, otoczy modlitwą z Nieba to miejsce i ludzi tu przebywających.

Zastanawiam się czasem, skąd u mnie ta pasja do piłki nożnej. Na pewno jest to dar otrzymany od Boga. Być może to On przewidział moje dalsze życie – konsekrowanego świadka Boga Trójjedynego wśród sportowców, a przede wszystkim piłkarzy.

Ze sportem byłem związany od młodych lat. Uprawiałem różne dyscypliny sportu, ale tylko dla rozwoju ogólnej sprawności. Grałem w siatkówkę, mniej w koszykówkę, w seminarium grałem w ping-ponga. Pierwsze rękawice bokserskie założyłem w szkole zawodowej w Lubawce. Były to walki towarzyskie, klasowe pod nadzorem kierownika i wychowawcy internatu. Dopiero będąc w technikum w Karolewie brałem udział w prawdziwej rywalizacji drużynowej; boksowałem m.in. w hali w Kętrzynie.

Przerwa w boksie nastąpiła, gdy wstąpiłem do niższego seminarium w Nysie. W 1960 r., gdy 27 października zostałem wcielony do obowiązkowej służby wojskowej, latem grałem w piłkę nożną w wojskowej drużynie Mewa Kołobrzeg, a boks był tam sportem uzupełniającym. Piłka nożna była i jest moją dyscypliną sportową numer jeden.

Będąc w seminarium lubiłem patrzeć na hokej na lodzie. Próbowalem również tego sportu. Grałem hokeja ze współbraćmi na jezioru za cmentarzem w seminarium w Pieniężnie. Oglądając mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, kibicowałem zwykle Kanadzie. Przez pewien czas menedżerem drużyny hokejowej Kanady był ksiądz katolicki i występował w koloratce. Ten przykład rozbudził we mnie myśl, że ja mogę podobnie działać w środowisku piłkarskim; połączyć dwie miłości: do Pana Boga i piłki.

Ktoś powiedział o moim życiu, że realizuję trzy powołania – księdza, piłkarza i trenera, to ładnie brzmi. Aby to potwierdzić, możemy przywołać przypowieść z Ewangelii, która mówi, że Bóg, jak ewangeliczny gospodarz, różnym ludziom daje (nie wszystkim jednakowo) różne talenty w konkretnym czasie. Ktoś otrzymał jeden talent, ktoś inny dwa, a jeszcze inny pięć. Można powiedzieć, że trzy lata realizowały się we mnie trzy powołania, a więc trzy talenty jednocześnie. Cieszę się z tego potrójnego powołania.

Ryszard Gamański SVD w:
„Kapelan Białych Orłów”,
Warszawa 2009 r., s. 46-48

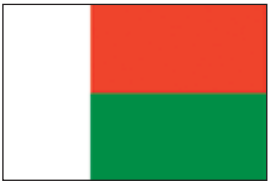
Ludu kapłański

Ref. Ludu kapłański, ludu królewski,
zgromadzenie święte, ludu Boży,
śpiewaj swemu Panu!

1. Tobie śpiewamy, o Synu umiłowany Ojca,
uwielbiamy Cię, Mądrości Przedwieczna,
Żywe Słowo Boga.
2. Tobie śpiewamy, jedyny Synu Maryi Panny,
uwielbiamy Cię, Chrystusie, nasz Bracie,
Tyś nas przyszedł zbawić.
3. Tobie śpiewamy, Mesjaszu przyjęty przez ubogich,
uwielbiamy Cię, o Chryste, nasz Królu,
cichy i pokorny.

muz. L. Deiss, oprac. P. Bębenek





Madagaskar

Choć Madagaskar kojarzony jest głównie z Afryką, to jednak zarówno sama wyspa, jak i Republika Madagaskaru bardzo różni się od kontynentu. Pierwszą różnicę można zauważyć obserwując faunę i florę tej wyspy. Szacuje się, że ok. 80% pierwotnie występujących tu roślin to gatunki endemiczne, w tym aż 94% stanowią gatunki drzew i krzewów. Madagaskar znany jest ze storczyków, które reprezentowane są przez ponad 900 gatunków. Wśród zwierząt, obok najslawniejszych lemurów, wyspę zamieszkują także nieznanne w innych częściach świata wiwery. Najliczniejszy na Madagaskarze lud Merina nie ma korzeni afrykańskich, a polinezyjskie. Przodkowie Merina przybyli na Madagaskar z okolic Indonezji najprawdopodobniej ok. XIV-XV w. i przynieśli ze sobą język oraz kulturę, które różnią się od tych w Afryce.

Europejczycy odkryli Madagaskar w 1500 r. Zainteresowanie wyspą wykazywali Portugalczycy, Holendrzy, Angli-

cy, a od XVII w. także Francuzi. Jednak do końca XIX w. ziemia ta była jedynie przyczółkiem dla piratów oraz źródłem niewolników. W głębi lądu mieszkał natomiast lud Merina. Ich władca Andrianampoinimerina na początku XIX w. zjednoczył wszystkie klany Meriny, a jego syn Radama I po wygranych bitwach w 1824 r. rozszerzył swoją władzę na całą wyspę. Radama I był otwarty na współpracę z Europejczykami, pozwolił m.in. na zakładanie chrześcijańskich misji. Jego następczyni Ranavalona, zwana Okrutną, rozpoczęła swoje rządy od unieważnienia układów podpisanych z Europejczykami. Wszyscy misjonarze zostali wydaleny z wyspy, a nawróceni na chrześcijaństwo konwertyci mieli powrócić do tradycyjnych wierzeń. Wbrew pozorom okres prześladowań był czasem rozkwitu chrześcijaństwa, bo wierni mimo braku opieki duszpasterskiej sami dbali o rozprzestrzenianie Słowa Bożego.

W 1896 r. nastąpił kres rządów monarchów Merina, ponieważ Francja zaanek-

towała Madagaskar jako kolonię. Dążenia do odzyskania niepodległości nasiliły się po II wojnie światowej, lecz całkowitą niepodległość Republika Malgaska uzyskała dopiero w 1960 r. Przełomowym rokiem w najnowszej historii wyspy był 1975 r., kiedy w wyniku zamachu wojskowego władzę w kraju przejął Didier Ratsiraka. Przez niemal 20 lat rządów wprowadzał w życie zasady socjalizmu, co doprowadziło do upadku gospodarczego kraju, tak że Madagaskar stał się jednym z najbiedniejszych państw świata. Z ekonomicznych kłopotów republika próbuje wydostać się do dziś, nie jest to jednak łatwe, bo gospodarka oparta jest głównie na handlu drewnem, rybołówstwie i rolnictwie. Wzrostowi gospodarczemu nie sprzyja także polityczna niestabilność, choć nadzieję budzi fakt, że w 2010 r. przyjęto nową konstytucję, która być może unormuje sytuację w tym kraju.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: www.cia.gov,
encyklopedia.pwn.pl, afryka.org

O. Czesław Sadecki SVD
– niestrudzony misjonarz
na Madagaskarze



foto. Zdzisław Grad SVD

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

Nasza Afryka i Madagaskar oczyma misjonarzy

Poniższe informacje ukazują pracę misyjną i zaangażowanie ewangelizacyjne misjonarzy werbistów od innej strony. Pragnąc iść z duchem czasu i odpowiedzieć na wyzwania, postanowili opowiedzieć o swojej pracy i ludziach, do których zostali posłani, za pomocą obrazu, bo – jak napisali w korespondencji do redakcji „Misjonarza” – „jeden obraz może zastąpić 1000 słów”.

„Nasza Afryka i Madagaskar oczyma misjonarzy” to tytuł serii filmów powstałych z inicjatywy polskich misjonarzy werbistów pracujących w Afryce i na Madagaskarze.



O. Mirosław Wołodko SVD podczas przystanku filmowej z baobabami w tle



Seria filmów zrealizowana przez misjonarzy werbistów pracujących w Afryce i na Madagaskarze

kowy. Misjonarze sami filmują i robią zdjęcia, sami przygotowują komentarze i dokonują montażu. I to nie w profesjonalnych studiach, ale w prostych warunkach misyjnych. W dużej części pokrywają wszystkie koszty własnymi oszczędnościami.

O realiach pracy misyjnej na Madagaskarze traktuje film „Misyjna codzienność”. W warunkach klasycznie pojętej pierwszej ewangelizacji widzimy o. Cze-

Ponieważ doświadczenia oni piękna Czarnego Lądu i Czerwonej Wypły oraz widzą prawdziwe oblicze tych ziem, zapragnęli w cyklu reportażu ukazać kraje, które stały się dla nich drugą Ojczyzną, z wyboru. Kamerą filmową ukazują wielkie dzieła Boże, które dostrzegają na co dzień czy to w ludziach, czy to w otaczającej ich niezwykle bogatej flory i faunie. Przede wszystkim jednak idą „ślądami Słowa”, które zaczęło się objawiać na tych ziemiach na długo przed ich przybyciem.

Cykl filmów „Nasza Afryka i Madagaskar oczyma misjonarzy” jest wyją-



O. Zdzisław Grad SVD podczas realizacji jednego z filmów

śława Sadeckiego SVD, który jest świadkiem Ewangelii i miłości Boga w codzienności.

Pracę misyjną w wielu krajach można porównać do wielkiego baobabu, który ma liczne gałęzie. Posługa polskich misjonarzy w większości krajów Afryki nie ogranicza się jedynie do sprawowania liturgii i typowej aktywności duchowo-religijnej. Drogą pracy misyjnej jest człowiek i cały jego bagaż życia. Wysilek, troska i posługa misjonarza zmierza do tego, aby człowiek przyjął zbawienie.

„Misyjna adopcja serca. Madagaskar” – to misyjne świadectwo miłości czynnej. Okazuje się, że 10 tys. km, dzielących Polskę od Czerwonej Wypły, przestaje być przeszkodą, jeśli się pragnie okazać miłość i solidarność z najbardziej-



O. Maciej Malicki SVD przy pracy nad filmem

szymi dziećmi. Misjonarz o. Zdzisław Grad SVD tworzy nowe dzieło pomocy dla dzieci, które pragną się uczyć. W to typowo polskie dzieło misyjne angażują się setki dobrodziejów z naszej Ojczyzny.

1 „Na drodze do wiary. Królowie z Madagaskaru idą za Chrystusem” – to film, który jest przykładem poszukiwań o. Zdzisława Grada SVD, jak skutecznie dotrzeć z przesłaniem Ewangelii do malgaskich serc. Bycie chrześcijaninem, a zarazem Malgaszem niejednokrotnie narzuca trudne i radykalne wybory. Pierwsza grupa malgaskich królów plemiennych podejmuje życiową decyzję pójścia za Chrystusem. Co ryzykują, a co zdobywają? O tym opowiada ten film.

2 „Chwalcie Pana śpiewem i tańcem” – to teledysk grupy muzycznej „Nowe Zielone

ślug i charyzmatów złączonych razem, aby ludzie poznali wspaniałość Słowa Bożego. Wspólnota misjonarzy werbiści świadczą na co dzień o swoim podstawowym charyzmacie – „Jedno serce, wiele twarzy”.

1 „Dzień łaski. Dni młodzieży na Madagaskarze” – film, zrealizowany przez o. Krzysztofa Kolodyńskiego SVD, opowiada o spotkaniach młodzieży malgaskiej w duchu wiary i Ewangelii. Przedstawione spotkanie jest przedłużeniem Świątowych Dni Młodzieży, zapoczątkowanych przez papieża Jana Pawła II. W kolorystyce misyjnym i malgaskim można dostrzec zmagania młodych w budowaniu życia na skale wiary.

2 „Papież Benedykt XVI w Beninie. Adhortacja apostolska dla Afryki i Madagaskaru *Africae munus*” – to film o Piotrze naszych czasów, który wierny swej misji



Republika Madagaskaru:

- powierzchnia: 587 041 km² (47. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 22,6 mln (52. miejsce na świecie), w tym grupy etniczne: Merina i Betsileo (pochodzenia indonezyjskiego), Betsimisaraka, Tsimihety, Antaisaka, Sakalava
- gęstość zaludnienia: 34 osoby/km²
- stolica: Antananariva
- języki urzędowe: francuski, malgaski
- religie: tradycyjne religie 52%, chrześcijanie 41%, muzułmanie 7%
- jednostka monetarna: ariary (MGA)

1 „Chleb wykuty w kamieniu. Malgaskie kamieniołomy” – film ukazujący pracę ludzi w jednej z wiosek na wyżynie



Malgaska młodzież, która przynależąc do zespołu, śpiewem i tańcem głosi Ewangelię

Święta” z Madagaskaru. Młodzież z buszu, zainspirowana Ewangelią i pod dyskretnym kierownictwem o. Zdzisława Grada SVD, wyśpiewuje wiarę w moc Ducha Świętego oraz chwali Boga sercem, duchem i tańcem. Tańce grupy są przeplatane migawkami z życia misyjnego na Madagaskarze.


1 „Misjonarze werbiści na Madagaskarze”. Ponad 20 lat temu polscy werbiści wraz z misjonarzami z Indonezji zapoczątkowali nową misję na Czerwonej Wyspie. Film ten to świadectwo wspólnotowej służby i zmagania w klasycznie pierwszej ewangelizacji. Madagaskar to wdzięczna winnica misyjna. Różnorodność metod, po-


udaje się na kontynent afrykański, aby umacniać braci w wierze w Chrystusa. Afryka jest kontynentem nadziei dla Kościoła katolickiego. Naturalna otwartość serca mieszkańców Afryki na sferę duchową jest ogromnym atutem w dziele ewangelizacji. Film ukazuje żywotność, radość i spontaniczność młodego Kościoła Afryki, który powoli przejmuje odpowiedzialność za Kościół powszechny. Reportaż został zrealizowany przez o. Mirosława Wołodkę SVD, świadka tego wielkiego wydarzenia, jakim była wizyta Benedykta XVI w Beninie.



Stella, „wykuwająca chleb” w granicie

Madagaskaru. Tutaj ludzie każdego dnia „wykuwają w skale” swój chleb. Nie są pesymistami. Rozumiejąc swój trudny los, odważnie stawiają mu czoła. W zmaganiu o chleb solidaryzuje się cała rodzina, począwszy od dzieci aż po starsze wiekiem osoby.

➔  „Srebrny jubileusz Caritas w Togo. Kościół w służbie człowiekowi”. Droga Kościoła jest człowiek – z takim sformulowaniem spotykamy się w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Gdziekolwiek Kościół idzie z posłaniem Ewangelii, nie może zapomnieć, że najważniejszym słowem jest *caritas* – miłość, pierwsze i ostatnie świadectwo wiarygodności Ewangelii. Jak to przekłada się na życie w praktyce misyjnej w Togo? Autor reportażu, o. Mirosław Wołodko SVD, jest misjonarzem w Togo od wielu lat.

 „Pozłacany chleb”. Historia jest nauczycielką życia, lubi się powtarzać. Gorączka złota z Dzikiego Zachodu dociera do regionu Vohilava na Madagaskarze i zmienia całkowicie styl życia tutejszych mieszkańców. Rozgorączkowane ludzie, w nadziei na łatwy i szybki zysk, porzucają



Rodzina w poszukiwaniu „pozłacanego” chleba

pola uprawne i całymi dniami, całymi rodzinami, szukają swego szczęścia ukrytego w ziemi. Nowe Eldorado na południowo-wschodnim wybrzeżu Madagaskaru, to kolejny przykład szukania sposobu na przeżycie, na chleb. Jaki jest jego smak?



REALIZACJA:

© 2012 SVD AFRAM MULTIMEDIAS
o. Zdzisław Grad SVD, o. Maciej Malicki SVD,
o. Mirosław Wołodko SVD

WSPÓŁPRACA:

- TTN – Studio Multimedialne Misjonarzy Werbistów, Regia Madagaskar
- VERBUM-VISIO-SVD – Studio Misjonarzy Werbistów, Prowincja Togo/Benin
- Plum3 STUDIO – Studio Misjonarzy Werbistów w Zimbabwe
- Komisja Episkopatu Polski ds. Misji (www.misje.pl)
- Misjonarze Werbiści (www.werbisci.pl)

Życie w Vohilava

O. Andrzej Dzida SVD
w drodze do kolejnej wioski



Vohilava to jeden z regionów Madagaskaru, na którego terenie znajduje się 70 stacji misyjnych i tylko jeden ksiądz, o. Czesław Sadecki SVD. Zadbanie o wszystkich parafian wymaga więc wysiłku. Oprócz katechistów, którzy mają dbać o modlitwę i poznanie pierwszych prawd wiary, niezbędna jest odnowa życia chrześcijańskiego. W ciągu roku ksiądz dociera kilka razy do każdej stacji misyjnej, a szczególnie charakter ma wizyta duszpasterska w okresie przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem. Rozmowa z wiernymi i możliwość przystąpienia do sakramentu pojednania, a następnie Eucharystii, to wielka i ważna sprawa. Dla wielu jest to jedyna szansa na uczestniczenie w Mszy św. raz na cztery miesiące.

z kamienia na kamień. Aby się przedrzeć, trzeba niekiedy dużo optymizmu!

Ludzie oczekujący w wiosce są na ogół wdzięczni i przyjmują misjonarzy z otwartością, ofiarują codzienny ryż i coś do niego, najczęściej fasolkę, jajko lub kurę, a także coś do picia... np. wodę, w której gotował się ryż – *rano'napangu*. Mając ograniczony czas, w ciągu jednego dnia odwiedza się dwie-trzy wioski. Tak więc dzień zaczyna się wczesnym rankiem, a kończy wieczorem, gdy kury idą spać. Jedno takie „tourné” może trwać pięć-osiem dni, z możliwością dotarcia nawet do 20 miejsc, ale jest to wtedy naprawdę wyczerpujące. Komary czy inne pasożyty są codziennymi towarzyszami misjonarza.

Andrzej Dzida SVD, Madagaskar

Dotarcie do niektórych wiosek możliwe jest tylko na piechotę. Niekiedy można wspomóc się samochodem, ale tylko do pewnego miejsca, potem pozostaje wędrówka przez góry i pola ryżowe. Szczególnie przedzieranie się przez pola ryżowe należy do ciekawych doświadczeń, kiedy człowiek często zapada się w błocie. Drogi prowadzące do wiosek również nie są szlakami turystycznymi, przechodzenie przez wodę czy chodzenie boso po błotnistych drogach należy do częstych „atrakcji” towarzyszących misjonarzowi. Drożki przewidziane są dla niskich Malgaszów, zarastają chaszczami – można poczuć się jak w buszu. Ponadto drogi na niektórych odcinkach stają się urwiskami lub wymagają przeskakiwania



zdjęcia: archiwum Andrzeja Dzidy SVD

Na misyjnym szlaku na Madagaskarze

Boży cyganie

„Jesteśmy Boży cyganie, jesteśmy wieczni pielgrzymi. / Tęsknotą gnani, Boży cyganie, bezdomni, ale szczęśliwi. / W drogę zabierać nie chcemy więcej niż serce pomieścić. / Ptakom pokrewni, jutra niepewni, lecz milionerzy niebiescy. / Jesteśmy Boży cyganie, bez swego miejsca na ziemi. / Zawsze w podróży, nigdzie na dłużej zatrzymać się nie możemy.” – choć ta piosenka pielgrzymkowa odnosi się do każdego chrześcijanina – do nas wszystkich, mających swoją ojczyznę w Niebie – to dodatkowo w doskonały sposób oddaje rzeczywistość misjonarską. Służąc w Papui Nowej Gwinei, dość często myślę, że my, misjonarze, jesteśmy jak ci „Boży cyganie, bez swego miejsca na ziemi, ptakom pokrewni, jutra niepewni, lecz milionerzy niebiescy.” Jako misjonarze jesteśmy jak „świata przechodnie,” bo „zawsze w podróży, nigdzie na dłużej zatrzymać się nie możemy”.

Posługuję obecnie w dorzeczu rzeki Sepik, w tropiku pięknego i wolno rozwijającego się kraju, jakim jest Kraj Rajskiego Ptaka. Przemieszczam się

większą lub mniejszą łódką zwaną canoe, wąską i długą, wyłobioną z pnia drzewa, z doczepionym silnikiem, by szybciej pokonać odległości. Czasami mogę skorzystać ze zwyczajnej łodzi motorowej. Ogromny teren, trzy parafie (Timbunke, Biwat, Kanengara), w każdej wiele wiosek rozsianych w dużej odległości od siebie, bez dróg między nimi. Większość czasu spędzam w drodze, na walizkach, korzystając z gościnności wiernych. Docieram do najbardziej dziewiczych miejsc, głęboko w buszu, daleko od cywilizacji. Prawie codziennie w innym miejscu – dzisiaj tu, jutro tam, a co za tym idzie u innych ludzi, w różnych warunkach, ale zawsze głosząc Słowo Boże i starając się przybliżyć ludzi do Jezusa. Wierzę, że my misjonarze, jak również wszyscy ochrzczeni, jesteśmy powołani, aby gdziekolwiek się znajdziemy, w jakichkolwiek okolicznościach, u jakichkolwiek ludzi, poprzez słowa i uczynki świadczyć o naszej wierze i zmieniać pomalutkę świat na lepsze. Świat potrzebuje Chrystusa i naszą radością jest nieść Go.

Ponieważ pracuję w miejscach pozbawionych elektryczności, zwróciłem się do Referatu Misyjnego w Pieniężnie, by dołączył do tegorocznych akcji misyjnych prośbę o pomoc w zakupie przenośnego

AGREGAT DLA TIMBUNKE

O. Michał Tomaszewski SVD, pracujący w parafii Timbunke w Papui Nowej Gwinei, prosi o pomoc w zakupie agregatu prądotwórczego. Jest on potrzebny do pracy pastoralnej m.in. w czasie odwiedzania wspólnot katolickich rozrzuconych w dzungli i rozlewiskach nad wielką rzeką Sepik.

AGREGAT DLA TIMBUNKE

Referat Misyjny Księża Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 93,

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce.

Wiesław Dudar SVD

agregatu prądotwórczego, który bardzo pomógłby mi w pracy duszpasterskiej. Myślę, że nikomu nie trzeba tłumaczyć, że energia elektryczna ułatwia życie. I choć trudno sobie wyobrazić życie bez prądu, dla mnie i wielu misjonarzy jest to codzienność.

Drodzy Dobrodzieje, liczę na Waszą pomoc i zapewniam o modlitewnej pamięci. Szczęść Boże!

Michał Tomaszewski SVD,
Papua Nowa Gwinea



O. Michał Tomaszewski SVD
w canoe na rzece Sepik

fot. archiwum Michała Tomaszewskiego SVD

Poświęcenie kaplicy w Openga

Budowę kaplicy w Openga w Papui Nowej Gwinei ukończyliśmy kilka miesięcy temu, ale dopiero niedawno udało nam się ją poświęcić. Stało się tak ze względu na moich parafian, którzy nie byli gotowi na taką uroczystość.

Najpierw trzeba było spotkać się z liderami ze stacji dojazdowych i tak przedstawić sprawę, aby było wiadomo, że poświęcenie nowej kaplicy to konieczność. Potem rozmowy z liderami ze stacji głównej, bez których pomocy zorganizowanie uroczystości byłoby nie do zrealizowania. Następnie – podjęcie konkretnych kroków, jak np. przygotowanie programu na forum rady parafialnej (musiałem studzić niektóre pomysły), podczas którego po długiej dyskusji doszliśmy wspólnie do wniosku, że uroczystość nie może być ani zbyt bogata, ani zbyt uboga. Skupiliśmy się na tym, że ma to być świadectwo parafii

wobec innych wspólnot parafialnych. Wyznaczyliśmy dzień – 15 marca, dogodny dla wszystkich, bo po zbiorze kawy.

Każda z czterech stacji dojazdowych miała zebrać środki pieniężne i przygotować niektóre punkty dotyczące liturgii w czasie uroczystości. Ja natomiast zaprosiłem naszego biskupa. W przeddzień poświęcenia kaplica została odświętnie udekorowana – częściowo elementami kupionymi przeze mnie, a częściowo kwiatami i gałązkami, o które ludzie postarali się w buszu. Katechista przygotował też kilka osób do sakramentu bierzmowania.

Zanim nadszedł dzień naszego świętowania, dużo modliłem się o pogodę, ponieważ był to czas pory deszczowej. Pan Bóg okazał



Agapa po uroczystości poświęcenia kaplicy

zdjęcia: Wojciech Niścigorski SVD

O. Wojciech Niścigorski SVD
i bp Francesco Sarego SVD
przybyli na poświęcenie kaplicy

się jak zwykle miłosierny i pogoda była. Biskup nieco się spóźnił, ale nic dziwnego – jechał po „buszowych” drózkach i przeliczył się ze swoimi umiejętnościami jako kierowcy.

Uroczystości rozpoczęły się procesją, którą prowadził Legion Maryi w tradycyjnych papuaskich strojach. Przed wejściem do kaplicy biskup trzykrotnie uderzył laską biskupią w drzwi na znak, że będzie ona poświęcona Bogu. Jej patronem został św. Ojciec Pio. Msza przebiegała normalnie, jedynie procesja z Pismem Świętym i z darami miały odświętny charakter. Bardzo dużo wiernych przyjęło Komunię. Oprawę muzyczną przygotowała grupa ze stacji Tafeto i wykazała się dużą kreatywnością.

Po Mszy św., zgodnie z nowogwinejskim zwyczajem, miały miejsce liczne przemówienia, które odbywały się na specjalnej trybunie na placu przed kaplicą. Następnie – wspólny posiłek, czyli *mumu*. Trzeba było sprawiedliwie rozdzielić porcję, przygotowane przez grupę ludzi ze stacji Openga, dla ok. 300 osób. I udało się!

Wojciech Niścigorski SVD, Papua Nowa Gwinea



Camino inaczej, czyli dlaczego warto zostać pielgrzymem

Zostawiłem spokojne, w miarę poukładane życie. Z codziennym obiadem, godzinami spędzonymi ze znajomymi w pubach Trójmiasta, wygodnym łóżkiem i innymi przyjemnymi rzeczami. Zdecydowałem się wyruszyć w podróż autostopem do Hiszpanii, na blisko miesięczną pielgrzymkę do Santiago de Compostela.

W podróż udałem się z osobą poznaną przez Internet, z którą wcześniejszy kontakt ograniczył się jedynie do dwóch maili. Jechałem przez całą Europę, mając niewielkie doświadczenie w podróżowaniu autostopem, nabyte na drogach Pomorza i ok. 150 km przebytych w ten sposób na Słowacji. 300 euro w portfelu miało mi wystarczyć na cały miesiąc pobytu za granicą. Wyruszyłem z obawami, ale towarzyszyła mi chęć przeżycia wielkiej przygody, lecz również rozsądek mówiący: Czyś Ty doszczętnie zgłupiał? – lub nawet dosadniej – oraz pragnienie dokonania czegoś wyją-

kowego. Ze świadomością, że robię coś szalonego, niezwykłego i fascynującego, ruszyłem w stronę grobu św. Jakuba.

Wyposażeni w kapitalne samopoczucie, mapy, plik czystych kartek i świeżo zakupionego markera unieśliśmy w górę kciuki, by oznajmić kierowcom, że potrzebujemy ich pomocy w dotarciu w Pireneje. W 3-4 dni. Tak przynajmniej zakładaliśmy. Na pierwszej kartce znalazła się informacja, że jedziemy do Hiszpanii, czym poprawiliśmy humor wielu kierowcom widzącym napis...

(ze wstępu)

Przemek Opłocki

Camino inaczej, czyli dlaczego warto zostać pielgrzymem

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2013

Sprzedaj i zamówienia:

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa

tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

Z kuchni szwedzkiej

Zupa rybna

SKŁADNIKI:

40 dag fileta z ryby (świeżej lub mrożonej)
2-3 marchewki
1 pietruszka
1 por
1,5 łyżki masła
1 łyżeczka curry
1 l wody
2 kostki rosółowe rybne
2 łyżki mąki



SPOSÓB WYKONANIA:

Filety rybne pokroić w kawałki. Pokroić marchewkę i pietruszkę w kostkę, a pora w talarki. Wsypać do garnka na rozgrzane masło i podsmażyć, mieszając od czasu do czasu. Dodać curry. Pod koniec przyprószyć mąką, wymieszać. Do zawartości garnka dolać przegotowaną gorącą wodę i dodać kostki rosółowe. Pogotować kilka minut. Następnie wrzucić kawałki ryby. Gotować 5-8 minut. Można podawać z zieloną pietruszką lub koperkiem. Smacznego!



zdjęcia: Maciej Wojtkowski

Krzyżówka misyjna nr 203

1		2		3			4		5	
			19			6				
		10								6
7				11	25		8	4		24
				9						5
9	10		11		12					
		7					13			
								23		
			14						16	
15										
			14							
			16			17		18		19
20			12					1	22	
		21						8		
					21					
								13		15
22										
				3						
					23					
			18		20					

POZIOMO: 1) opinia; 6) pałac sultana; 7) Narodowy Dzień ... Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych przypada 14 VI (wpisz w mianowniku); 8) Port ... – stolica Vanuatu; 9) rzeka, której źródła odkrył Jacek Pałkiewicz; 13) lisi apartament; 14) słodki ziemniak; 15) „łączy” jeźdźca z koniem; 16) świętuje w dniu uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa; 20) uskok; 21) ... nosa to katar; 22) obchodzi imieniny wraz z Jolantą; 23) zastój.

PIONOWO: 1) indyjska złotówka; 2) Dafne lub Kalipso; 3) zakazane podczas postu; 4) autor „Don Kichota”; 5) dział mleczarni; 10) każdy ze wspomnianych 12 VI błogosławionych werbistów – Alojzy, Grzegorz, Ludwik i Stanisław; 11) kraina geograficzna w azjatyckiej części Rosji; 12) robotnik spajający metalowe płyty specjalnymi łącznikami; 17) ... wdowy (2 Krl 4,1-7); 18) wśród sztukców; 19) symboliczny przedmiot wieszany na ołtarzu, ofiarowany w jakiejś intencji.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 25, utworzą rozwiązanie – cytate ze św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 czerwca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 201: JEDYNYM MOIM BOGACTWEM TO ŻYĆ MIŁOŚCIĄ (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

Nagrody wylosowali: Justyna Fugiel (Jankowice), Genowefa Jagoda (Piła), Grażyna Żygadło (Olecko), Barbara Ryzner (Lubliniec), Jacek Bukrejewski (Augustów).



Powołanie jak chleb powszedni

Głos Boży, wzywający do pójścia przez życie drogą zamierzoną dla nas przez Boga, jest bardzo delikatny. Nawet wtedy, gdy staje się potężnym, pełnym mocy wołaniem, nie ztraca swej delikatności. Jest jak chleb, który leży na stole i swoją obecnością zaprasza, aby go skosztować. Właściwie nic nie robi – nie krzyczy, nie narzuca się a nawet nie odzywa. Gdy jednak jesteśmy głodni, trudno przeciwstawić się sile jego przyciągania. Wtedy powołanie może stać się potężnym głosem, któremu trudno się oprzeć. Zresztą, po co mielibyśmy mu się opierać. Ten chleb został upieczony dla nas. Przyjmijmy go więc z radością, cieszymy się jego smakiem i syćmy nim nasze życie.

Jam jest chleb życia – mówi Jezus. Jesteśmy właściwie powołani do tego, aby ten chleb spożywać. W tym jednak nie wyczerpuje się bogactwo naszego powołania. Kto skosztuje tego chleba, pragnie dzielić się nim z innymi. Chce go zanieść innym, zwłaszcza tym, którzy go nie znają i w ogóle nie słyszeli, że istnieje chleb dający życie wieczne.

Gdy codziennie odmawiamy modlitwę *Ojcze nasz*, prosimy przy wezwaniu *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, o radosne przyjęcie powołania dla siebie i dla innych.

Franciszek Bąk SVD



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



To jest chleb,
który z nieba zstąpił
16,58



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 98 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Cieszę się, że jestem matą, albowiem tylko dzieci oraz ci, którzy są do nich podobni, zostaną dopuszczeni do uczty niebieskiej.

św. Teresa od Dzieciątka Jezus (doktor Kościoła)